Nr. 276. Lwów — Wtorek dnia 5 Grudnia. Rok 1905.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h. w Niemczech . . . 3 „ — „ w innych Państwach . . 4 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 „ Opłatę należy nisić równocześnie z żądaniem zmiany adresu. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . . . . . 12 h. Numera z poprzednich dni po 20 h.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, zabawach salonowych, pogrzebach, odezw zebr i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o grubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia i przedpłatę miejscową przyjmuje wydawnictwo. Ogłoszenia w Biurze Ogłoszeń Sołtowskiego we Lwowie Plac Mariacki l. 9. Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h. tłustym garmondem „ „ 6 h. koresp. prywatne „ „ 8 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . 60 h. Reklamy po kroniee wiersz petit 1 k. Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: | św. Sabby Op. | Filemona — Jutro: | św. Mikołaja B. | Amfilochiusza | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Rękopisów Redakcya nie zwraca. | Wschód słońca o godz. 7 m. 40, Zachód „ 4 m. 0 | Długość dnia godzin 8 m. 20, Ubyło dnia od wczoraj 1 m.

Panika w Rosyi.

Społeczeństwo rosyjskie przeżywa teraz chwile strasznej niepewności i śmiertelnego przerażenia. Nerwy, stargane mnóstwem wypadków okropnych, odmówiły posłuszeństwa woli. Nikt nie jest w stanie myśleć spokojnie, ani się zastanowić nad położeniem. Wszyscy czują, że zbliża się coś przerażającego, chociaż nikt nie wie, co to będzie, ani kiedy. Po prostu razem z powietrzem wdychają ludzie jakiś lęk nieokreślony, a śmiertelny. Krzyżują się wieści o nadciągającej burzy, która może będzie rewolucyą, a może komuną, straszniejszą od paryskiej w roku 1871-ym i bez porównania większą od niej, bo ogarnie miasta i wsie w całej Rosyi. Telegrafiści w wielu miastach zastrejkowali, więc brak wiadomości o tem, co się dzieje w różnych stronach państwa, potęguje grozę położenia. Panika ogarnęła mieszkańców obu stolic, miast, dworów wiejskich, więc zerwali się oni do ucieczki za granicę, oblegają biura paszportowe, płacą za paszport po kilkaset rubli, na gwałt się śpieszą, bo krążą wieści, że lada dzień znowu staną koleje, a potem będzie rzeź. Jaka? kto ją zacznie? — nikt nie wie. Grożą czarne sotnie chuliganów, grożą chłopi, i socyaliści, i zbuntowani żołnierze, i pułki dotąd wierne rządowi — zewsząd podnoszą się noże, pod niebiosa piętrzy się strach i chaos.

Że się wytworzyła taka sytuacya, niewątpliwie rząd zawinił, chociaż mimowolnie. Niepodobna mu zupełnie się pozbyć swej starej czynowniczej natury. W teoryi dał ukazem carskim z 30-go października swobodę słowa i zgromadzeń, ale kiedy padnie słowo, jego zdaniem, zbyt ostre, natychmiast się zżyma, wyciąga swe dawne czynownicze pazury i wbija je w ludzkie gardła. Najpierw postąpił tak w Królestwie Polskiem, potem w Petersburgu, gdzie jednej nocy uwięził wielu członków komitetu robotniczego, delegatów do związku związków i mnóstwo innych popularnych osobistości; wreszcie jeszcze gwałtowniej postąpił w Moskwie, gdzie porwał i wywiózł, niewiadomo dokąd, członków zjazdu chłopskiego, którego uchwały rzeczywiście w niejednem były wprost anarchiczne. Naprzykład przyjęto na nim rezolucyę, że wszystka ziemia ma się stać wspólną własnością rolniczego ludu, a czynownicy i popi powinni być wybierani przez ludność. Ale takie pomysły są tak niedorzeczne, że właściwie nie trzeba było przywiązywać do nich znaczenia, tymczasem rząd, chcący być konstytucyjnym, postąpił z członkami chłopskiego zjazdu zanadto despotycznie. Popełnił inne jeszcze, a równie rażące błędy. Oto spostrzegł, że niżsi urzędnicy, prości żołnierze armii biurokratycznej, są tak samo usposobieni, jak ogół, więc oznajmił im, że ukaz z 30 października do nich się nie stosuje, czem naturalnie strasznie zraził ich do siebie, bo skądże oni jedni mają być niewolnikami, kiedy wszystkim dano swobodę? Oto następnie rozważył pod prezydencyą cara rezolucyę kongresu delegatów ziemskich i miejskich, wręczoną p. Wittemu przez osobną deputacyę, i odrzucił ją w całości. To było zupełnie niepotrzebne; o wiele rozsądniej było milczeć, bo — jak słusznie powiedział już Machiawel, — kiedy jakaś sprawa jest bardzo zaogniona, to trzeba używać środków tylko takich, które jedynie nie dopuszczą jeszcze większego zaognienia. Te błędy rządu, który po prostu nie umie jeszcze się nałamać do form konstytucyjnych, wzięto za wyraźny dowód jego nieszczerości, za wskazówkę, że on w gruncie rzeczy radby zawrócić ku reakcyi. Jest to wszakże nieprawdopodobne. Trzeba przypuszczać, że reakcya jest stanowczo złamana, bo na kimże ona może się oprzeć, skoro niepodobna liczyć na buntującą się armię, ani nawet na carską przyboczną gwardyę, bo wiadomo z urzędowego telegramu, że dwa pułki gwardyi: jeden Siemionowski, a drugi Jegierski (strzelecki) nie pozwoliły uwięzić swych oficerów i szeregowców, oskarżonych o rewolucyjne knowania. Więc o reakcyi już nikt nie może myśleć, ale ogół przestał wierzyć Wittemu, zaczął go podejrzywać, a ponieważ na uwięzienie członków różnych związków odpowiedziano strejkami, które są coraz powszechniejsze i może niebawem złączą się w jeden, obejmujący wszystkie dziedziny pracy, przeto zapanowała panika. Tem większa ona, że, jak się zdaje, nawet Witte nie ma władzy. Bezwładność jego dosadnie się objawiła przy następującej okoliczności: Wacława Sieroszewskiego uwięziono w Warszawie za przesiąknięte socyalizmem artykuły w *Kuryerze Codziennym*. Pismo to zawieszono, a Sieroszewskiego, oskarżonego o rewolucyjne knowania, mają postawić przed sądem wojennym. Wiadomo, czem to mu grozi, zwłaszcza że Sieroszewski już był w katordze za swój rewolucyjny socyalizm. Ale ten pisarz głośniejszym jest w Rosyi, niż u nas, bo główne swe prace napisał po rosyjsku i jest członkiem-korespondentem petersburskiej Akademii nauk. Więc literaci petersburscy udali się do Wittego z prośbą, aby ratował Sieroszewskiego, lecz on — szef rządu — odrzekł, że nic zrobić nie może, bo w Królestwie panuje dyktatura! Czy to wykręt niechętnego człowieka, czy prawda? Dyktatura nieogłoszona, wszakże to szczyt rządowej anarchii.

Kiedy nie ma silnego i odpowiedzial ego rządu, to przy teraźniejszym stanie rzeczy panika musi ogarnąć ogół i musi wszystkie hajdamackie, wszystkie rewolucyjne żywioły zachęcić do najjaskrawszych czynów. Więc też głoszą, że niebawem nie zostanie kamień na kamieniu i nawet dynastya nie ocaleje.

Trudno orzec, czy rzeczywiście chwila jest tak straszna, bo z powodu strejku telegrafistów bardzo mało z Rosyi depesz. Niektóre tylko urzędy telegraficzne, obsadzone przez emerytowanych i wojskowych telegrafistów, mogą przesyłać depesze, ale są to wyłącznie telegramy agencyi półurzędowej, a więc oczywiście cenzurowane bardzo starannie.

Jednakże zdaje się, że rząd chce złagodzić przewidywaną burzę, a może nawet ją zażegnać, bo oto jest doniesienie, że trzy reakcyjne postacie w gabinecie Wittego, trzy znienawidzone w Rosyi osoby: Trepow, Durnawo i Szypow usuwają się i wyjeżdżają za granicę. Trepow już został członkiem rady państwowej, co zawsze jest zapowiedzią dymisyi. Ta częściowa rekonstrukcya gabinetu Wittego jest oczyszczeniem rządu z kreatur reakcyjnej kamaryli, a zatem jest jej rezygnacyą. Jeżeli teraz Witte powoła do gabinetu wybitnych konstytucyonalistów, a poznosiwszy stany oblężenia, wypuści uwięzionych członków stowarzyszeń zawodowych, to może uchyli grożącą burzę.

Korespondencye.

Wiedeń, 2 grudnia.

(Doniosłe rezultaty prób celem zabezpieczenia publiczności w teatrach przed pożarami).

(y.) Tutejsze stowarzyszenie inżynierów i architektów odniosło sukces niepośledni, gdyż po długich i mozolnych studyach i próbach udało mu się przecież obmyśleć takie ulepszenia konstrukcyi budowlanej teatrów, które bardzo znacznie zmniejszają niebezpieczeństwa, grożące publiczności w razie wybuchu pożaru na scenie.

Pod wrażeniem strasznych katastrof pożarowych, jakie miały miejsce ostatnimi laty w rozmaitych teatrach, a zwłaszcza w teatrze Irokezów w Chicago, gdzie zginęło przeszło tysiąc osób, powstała wśród członków austryackiego stowarzyszenia inżynierów i architektów myśl wybudowania osobnego modelu teatru na to tylko, ażeby wywoływać w nim sztuczne pożary i by na podstawie zebranych w ten sposób doświadczeń, przedsięwziąć jakieś środki zaradcze. Myśla ta spotkała się z ogólnem uznaniem. Rząd udzielił znacznej subwencyi na ten cel i dzięki temu, tudzież dzięki funduszom dostarczonym z innych stron, a zwłaszcza od fabrykanta Kruppa z Bernsdorfu, wybudowano pod kierunkiem architekty Heimera w dzielnicy Brigittenau teatrzyk, cały z żelaza i betonu, i w tym teatrzyku urządzono przeszło trzydzieści pożarów. Na podstawie tych doświadczeń stwierdzono, że jeżeli nad sceną znajdują się odpowiednie przewody do odprowadzania dymu i gromadzących się podczas pożaru gazów po nad dach, w takim razie publiczności zebranej w widowni nie grozi prawie żadne niebezpieczeństwo, zwłaszcza, jeżeli żelazna kurtyna jest spuszczona. Bez owych zaś kanałów znajdujących się w dachu, żelazna kurtyna nic nie pomaga, bo nagromadzone gazy wywierają tak olbrzymi nacisk, że choćby kurtyna żelazna była niewiedzieć jak silna, nie oprze się ona, lecz wydmie się i pęknie, a w ciągu kilku minut pożar przeniesie się ze sceny na widownię.

Tymi dniami odbyła się w tym teatrze wielka próba, której przypatrywali się minister spraw wewnętrznych hr. Bylandt-Rheidt, namiestnik hr. Kielmansegg, prezydent policyi Habrda i liczne grono zaproszonych gości, między którymi znajdowali się także cudzoziemcy przybyli umyślnie w celu zapoznania się z tą nową metodą. Urządzono cztery pożary, a mianowicie jeden, przy którym wszelkie aparaty ochronne nie funkcyonowały, drugi również bez funkcyonowania aparatów ochronnych, ale przy spuszczonej kurtynie żelaznej, trzeci przy podniesionej kurtynie i przy równoczesnem otwarciu klap dachowych do odprowadzania dymu i gazów, czwarty wreszcie, przy którym i kurtyna żelazna była spuszczona i owe klapy otwarte. Owóż podczas tego ostatniego pożaru widzowie mogli przez cały czas pozostać w amfiteatrze i czuli tylko zapach spalenizny, nie odczuwali jednak zbytniego gorąca. Przy podniesionej kurtynie i otwartych klapach dachowych mogli również przez cały czas wytrzymać w amfiteatrze, chociaż było im gorąco, natomiast przy dwóch pierwszych pożarach, w których owe klapy były zamknięte, nie mogli wytrzymać ani minuty, lecz musieli czemprędzej uciekać. Te dwa pożary, odbywające się wśród niepomyślnych dla publiczności warunków, obserwowali widzowie stojąc za ścianą ze szkła. Pożar wywołano przez zapalenie nagromadzonych na scenie stosów drzewa i wiórów polanych naftą. Kurtyna poczęła się wydymać, a zaraz potem dał się słyszeć na scenie straszny szum jakby odgłos burzy szalejącej w oddali. Nagle kurtyna rzucona została w górę jakby siłą eksplozyi, a kolosalne języki płomienne przedostały się ze sceny na widownię. Wnet potem gęsty dym ogarnął cały amfiteatr, a lampki bezpieczeństwa pogasły, z wyjątkiem elektrycznych. Wszystko to trwało zaledwie pięć minut.

Koroną tego przez wiedeńskie towarzystwo architektów podjętego dzieła, jest, jak rzekłem, stwierdzenie, że tylko odpowiednia konstrukcya dachu nad sceną i zaopatrzenie go w kanały do odprowadzania dymu i gazów zabezpiecza publiczność przed katastrofą. Niemałą wartość ma też nabyte doświadczenie, że używane dziś po teatrach t. z. lampki bezpieczeństwa, olejne, naftowe lub świece nie mają żadnej wartości, gdyż gasną zaraz w pierwszem stadyum pożaru, a tylko elektryczne lampki świecą się najdłużej.

Z Koła polskiego.

Dzienniki wiedeńskie podają następujące sprawozdanie o ostatniem poufnem posiedzeniu Koła Polskiego. Trwało ono od popołudnia do godziny 9 wieczorem. Na początku posiedzenia grupa posłów demokratycznych złożyła oświadczenie, że uznaje potrzebę solidarności Koła i zapewniła, że mimo, iż jej zapatrywania na sprawę reformy wyborczej różnią się od zapatrywań większości, nie myśli obecnie występować z Koła polskiego.

X. Żyguliński zabrał następnie głos i oświadczył, że jest zwolennikiem powszechnego prawa głosowania. Mówca polemizował z Piotrem Górskim.

Członek Izby Panów, Stanisław Madeyski wygłosił następnie mowę, która zwróciła powszechną uwagę. Mówca ostrzegał przed zajmowaniem wrogiego stanowiska wobec rozszerzenia praw wyborczego. Koło polskie nie powinno marnować sił swoich w walce, której wynik zupełnie jest niepewny, lecz skorzystać z wpływów swoich i obrócić je na korzyść podziału okręgów wyborczych i stworzenie warunków, które jak najmniej naruszyłyby dotychczasowy stan posiadania Polaków.

Minister Piętak przemówił ostatni i oświadczył, że wobec nikogo nie wyraził zamiaru podania się do dymisyi. Oświadczył dalej, że między nim a prezydyum Koła polskiego nie ma żadnych różnic. Raczej ma zamiar i uważa za swój obowiązek, w obecnych ciężkich czasach, z całą intenzywnością dalej się poświęcać swoim obowiązkom.

Na tem posiedzenie Koła przerwano.

Rada państwa.

Wiedeń. (Izba panów.) Sobotnie posiedzenie Izby panów, na którem rozpoczęła się dyskusya nad oświadczeniem rządu, obudziło w Wiedniu niepomierne zajęcie. Galerye zajęli niemal wyłącznie posłowie parlamentu, tak, że wielu członków Izby panów nie mogło otrzymać biletów dla swych rodzin. Zainteresowanie było tem większe, że Izba panów przyjęła piątkową mowę bar. Gautscha lodowatem milczeniem i ani jedna ręka do oklasku się nie złożyła. Z polskich członków Izby panów zapisał się do głosu Leon hr. Piniński. Zapisał się także hr. Thun, Plener, wiceprezydent Izby panów hr. Auersperg, Lammasch, Mattusz, ks. Schwarzenberg.

Pierwszy zabrał głos hr. Thun. Na wstępie swej długiej mowy zwrócił uwagę na zmianę, jaka dokonała się w krótkim czasie w zapatrywaniach prezydenta ministrów. Przytacza treść oświadczenia bar. Gautscha z dnia 6 go października i wskazuje na to, że prezes gabinetu, który wówczas zwalczał reformę, zmierzającą do przewrotu całego życia parlamentarnego, obecnie jest gorącym obrońcą tej reformy. Jeżeli prezes gabinetu dnia 6 go października br. jeszcze twierdził, że podobna reforma możliwą jest tylko na fundamencie narodowego porozumienia, to zdaniem mówcy, obecnie nie utworzył się jeszcze bynajmniej taki fundament. Bar. Gautsch w ostatniej deklaracyi uzasadniał przekonanie, że powszechne prawo wyborcze przyczyni się do złagodzenia narodowych przeciwieństw. Wobec stanowiska barona Gautscha nie można się dziwić, że zaufanie, jakie mówca i przeważna większość Izby pokładała w prezydencie ministrów doznało zmiany bolesnej dla samego mówcy.

Hr. Thun omawiał dalej kwestye, które jego zdaniem sprowadziły tę zmianę stanowiska prezydenta ministra; mówca sądzi, że dwa były w tej mierze decydujące momenty, mianowicie program węgierskiego prezydenta ministrów, oraz agitacye za powszechnem prawem wyborczem. Nie da się zaprzeczyć, że pierwszy moment mógł wywrzeć pewien wpływ, jednakże byłoby znacznie korzystniejszą rzeczą zaczekać na wynik i skutki zaprowadzenia powszechnego głosowania na Węgrzech.

Co się tyczy drugiego momentu mówca nie może nie wyrazić ubolewania, że rząd ustępuje przed głośnemi enuncyacyami, które wygłaszane są po większej części na ulicy. Mówca przyznaje, że demonstracye we Wiedniu odbyły się w zupełnym porządku, wskazuje natomiast na to, iż w innych miejscowościach demonstracye te przybrały charakter gwałtownego terroryzmu. Spokojny obywatel ma prawo do ochrony i jest obowiązkiem rządu użyczyć mu tej ochrony.

Jeżeli rząd nie był w możności temu ruchowi na korzyść zaprowadzenia powszechnego prawa wyborczego do Rady państwa przeciwdziałać, to w takim razie żądanie powszechnego głosowania do Sejmu z równą siłą i logicznem uprawnieniem może być podnoszone. Jeżeli rząd oświadczył, że jego zadaniem jest ująć prądy i nimi kierować, to natomiast mówca nie może zataić wrażenia, że rzecz miała się wprost przeciwnie, że to rząd w ostatnim czasie dał się kierować wewnętrznym prądom.

W rozwoju praw wyborczych muszą być stworzone pewne przejścia, to rzecz pewna, lecz przejść tych nie należy utożsamiać z przewrotem, gdyż zmiana powinna być możliwem nawiązaniem do stosunków poprzednich. Mówca nie przyznaje racyi prezydentowi ministrów, jakoby projektowana reforma była tylko dalszym krokiem naturalnego rozwoju praw wyborczych, lecz oświadcza, że rząd działa raczej na rzecz zupełnego przewrotu i czyni krok nierozważny.

W dalszym ciągu swoich wywodów podnosi, że w zastrzeżeniach, poczynionych przez prezydenta gabinetu bar. Gautscha co do ewentualnego zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania, nie widzi dostatecznej gwarancyi dla niebezpieczeństwa, które może spaść na państwo. Kończy życzeniem, by akcya, wszczęta przez bar. Gautscha, nie była nieszczęściem dla państwa. (Żywe oklaski).

Ks. Auersperg oświadcza, że w bankructwie dzisiejszego parlamentu ponosi winę i rząd, który domaga się od niego wznowienia przeżytego dualizmu i przez to nakłada nań pracę, której sam nie był w stanie podołać. Zupełnie równolegle rozwinęły się stosunki w Węgrzech i u nas. Tu i tam przypadek spowodował postawienie na porządku dziennym powszechnego prawa głosowania, o którem przed kilku tygodniami jeszcze nikt nie myślał. Ale zupełnie co innego chcieć złamać potęgę republiki szlacheckiej, a co innego w Austryi, gdzie nie można przejść do porządku dziennego nad całym szeregiem klas ludności, które górują inteligencyą i siłą podatkową. Robi zarzut rządowi z tego powodu, że pozwolił na nielegalne pochody przed parlamentem i oświadcza, iż nie jest to dowodem siły i potęgi zgromadzić kilka tysięcy ludzi pod jakiemś hasłem, owszem jest to dowodem wielkiej słabości rządu, że dopuszcza się takich nielegalności. Jeżeli zorganizowani robotnicy są w stanie wstrzymać ruch i pracę, to nie są jednak tak potężni, jak byli w tym dniu, w którym, dzięki słabości rządu, demonstrowali przed parlamentem. Jeżeli rząd zaprowadzi powszechne prawo głosowania, to uczyni to dlatego, że socyaliści sobie tego życzą, ale walka musi być dalej prowadzona. To nie będzie walka przeciw prawom ludu, ale przeciw partyi politycznej, która chce sama zapanować nad państwem, któremu odmawia prawa bytu.

Możnaby sobie wyobrazić zaprowadzenie powszechnego prawa głosowania jedynie do takiej Rady państwa, której kompetencya byłaby ograniczoną tylko do konieczności państwowych, podczas gdy przy obecnej kompetencyi Rady państwa, powszechne prawo głosowania do niej przedstawia jak największe niebezpieczeństwo. Mówca zwraca na to niebezpieczeństwo uwagę, chociaż nie broni kuryi.

Radzca dworu Lammasch imieniem własnem i kilku przyjaciół oświadcza, że zamierzoną przez rząd reformę przyjmuje pod pewnymi warunkami. Przedewszystkiem prawo głosowania musi być zależnem od dłuższego osiedlenia się; jest to *conditio sine qua non*.

Mówca jest także za przymusem wyborczym, aby wytępić przeciw terroryzmowi socyalistów. Czyni rządowi zarzut, że zezwolił na pochód w dniu 28 listopada, choć to było przeciwnem ustawie, a w końcu wyraża nadzieję, że przez stanowcze wystąpienie rządu nadejdzie czas, że drogi nasze zejdą się znów z drogami rządu.

P. Mattusch oświadcza, że jest za

3)

Feljeton literacki.

(Dokończenie).

Drugą część swej książki poświęcił Koźmian Warszawie, myślom o niej, o jej mieszkańcach, o narodzie, jego pracach i zadaniach, myślom i uczuciom, jakiemi natchnął go pobyt w tym największym grodzie polskim w czerwcu 1880 roku. Co za mnogość spraw pierwszorzędnych, poruszonych na tych pięćdziesięciu stronicach. Trudno zaiste dać czytelnikowi wyobrażenie o tym ogromie wszechstronnych obserwacyi, przenikliwych, a przytem wysoce przedmiotowych, o wnioskach z nich wysnutych, jasnych, mądrych, przemawiających ze spokojną mocą do naszego przekonania, nie przytaczając własnych słów autora. Styl Koźmiana jest bowiem tak zwięzły, w kilku zdaniach jest tak niesłychanie wiele powiedziane, że powtórzyć myśl autora innemi, niż on sam je wypowiedział słowami i przytem nie spaczyć jej, lub choćby nie osłabić w niczem, jest prawdziwem niepodobieństwem. Z tego powodu ograniczymy się tu na przytoczeniu z pracy Koźmiana kilku ustępów, które prócz innych zalet mają w sobie nadto taki urok aktualności, iż ma się wrażenie, że powstały one w obecnej dobie.

Oto, co mówi Koźmian o ówczesnem życiu towarzyskiem w Warszawie:

„Nic może trudniejszego — pisze on — jak zachować wśród umysłowych warunków dzisiejszej Warszawy samorodność, samodzielność i świeżość umysłu; trzeba, aby tej sztuki dokazać, mieć w samym sobie wielki zasób. Dostrzegłem, że nad zwykły poziom myśli wznoszą się przeważnie panie warszawskie nie najmłodsze. Bystrość kobieca rozdzierająca pęta cenzury, wyzwalająca myśl z niewoli i ogłupiającego ją publicznego wychowania, dowcip gardzący komunałami, to prawdziwie godny bogów widok. Liczne są tej bystrości, tego dowcipu objawy. Tam, gdzie nie zginęły, towarzystwo wykwintne istnieje, bo są wyborowe usposobienia. Że nie ma już towarzystwa, które istniało przed r. 1868 lub za księcia Paszkiewicza, nie ulega wątpliwości, zaszły liczne i najrozmaitsze zmiany, zwłaszcza stan społeczny Warszawy przeistoczył się niemal z gruntu. Nie powiem jednak, aby Warszawa zdemokratyzowała się, bo demokracya to zrównanie i pomięszanie wszystkich stanów, kiedy przeciwnie w Warszawie powstały i wzmogły się nowe od dawna nie istniejące w Polsce i których szukać dopiero trzeba z panem Bobrzyńskim w niektórych okresach dziejów naszych. W Warszawie powstało obecnie silne mieszczaństwo i liczna plutokracya, złożona przeważnie z Izraelitów. Ale właśnie z tego powodu wielkie imiona historyczne, szlachta, winnyby się skupiać w życiu towarzyskiem, nie na to, aby innymi pomiatać, lekceważyć ich, lub nawet wykluczać bezwzględnie, ale na to, aby mieć możność przypuszczania innych, aby mieć w ręku rzecz, która w republikańskim Paryżu, zarówno jak w monarchicznym Wiedniu jest i pozostanie zawsze siłą magnesem, metą do której się zdąża, zarazem pożądanym, bo jeśli nie zupełnie zakazanym, to trudnym do zerwania owocem. Gdyby zatem nie istniało już towarzystwo warszawskie, należałoby je wskrzesić i wzmocnić, jest ono rzeczą użyteczności publicznej. Ważny to w dzisiejszych stosunkach czynnik, którego nie należy lekceważyć. Wyższe, wytworne towarzystwo warszawskie, zabawne, bawiące się i bawiące innych, może być dźwignią pod wielu względami, a niezawodnie zarówno na swoich, jak obcych korzystnie działaćby mogło, pod warunkiem jednak, żeby nie wciąż i nie wyłącznie bawiło się. Wielu u nas, zwłaszcza wiele kobiet, wyobraża sobie, że ciągły, odurzający ruch towarzyski wyznacza miejsce w wielkim świecie; — że jest jego treścią. Nie ma wyższego towarzystwa, bez wyższych umysłowych pragnień; nie stworzy go ruch nóg, jeżeli zbywać będzie na ruchu umysłów. — Kto bawi się tylko, nie używa życia. — Rozumieją to starsze panie warszawskiego towarzystwa; mniej o ile sądzić mogę, młode; pierwsze mają za sobą bogatą przeszłość, drugie gotują sobie ubogą przyszłość“.

Nakoniec musimy jeszcze zacytować tu nadzwyczaj bystre spostrzeżenie o konserwatywnem stronnictwie, istniejącem w Warszawie.

„Idąc dalej i głębiej rozpatrując się w samem społeczeństwie — pisze Koźmian — dostrzedz odrazu można, że istnienie bez życia publicznego zgubnie i obniżająco wpłynęło na nie; społeczeństwo zamknięte jest w izbie nieprzewietrzonej; stąd jego organa nie mogą się wyrabiać, ani członki rozrastać, stąd ludzi zdolnych do spraw publicznych musi być coraz mniej, stąd też także różnice zdań, ścieranie się ich, walki, słowem wszystkie czynności życia duchowego słabnieją, tracą na jędrności, znaczeniu i sprężystości. Jakiś wytwarza się ogólny poziom — pewna jednostajność pojęć i zapatrywań, coby graniczyła z martwotą, gdyby nie głębokie, zawsze żywe uczucie narodowe, które tkwi w sercach i sumieniach. Nie chcę przez to powiedzieć, aby nie było ludzi, przekonań i zasad. Są nawet i konserwatyści, ale ci tutaj, jak mniej więcej wszędzie dzisiaj, odznaczają się bohaterstwem bierności. Rodzeni to bracia naszych galicyjskich konserwatystów. Ileż w nich dobrych chęci, zacności, miłości kraju! Wiele, bardzo wiele, bo tyle, ile wstrzemięźliwości czynów, obwiejności w słowach. Konserwatyści u nas w Polsce tak są przekonani o słuszności swoich przekonań, że zadawalają się niemi i w bezczynnej dla nich wierności, widzą spełnienie obowiązku. Każdą porażkę przyjmują z obojętnością Filipa II po rozbiciu armady, niestety nieudawaną, pewni, że ich zasady są tak silnemi, iż nie przemogą ich i bramy piekielne. Zdolni do poświęcenia i to prawdziwego, nie umieją go umieścić ani zużytkować, nie umieją uchwycić sposobności. Są i nie ma ich. Rozumem, wyższością uczuć, podniosłością poglądów, górują nad społeczeństwem, wpływu na nie nie mają. Myśli ich i zamiary zwykle, zwłaszcza w czasach spokojnych, przeważają, ale także nie *parceque*, ale *quoique*. Sprawiają wrażenie ludzi przyjemnych, miłych, rozumnych, ale nieśmiałych. Stoją niezachwianie oparci na zasadach, nie czują, że świat wraz z nimi i postumentem pędzi jak pośpieszny pociąg i najczęściej dojeżdżają tam, gdzie dojechać nie chcieli, nie spostrzegłszy nawet, że z miejsca ruszyli. I dlatego miłując kraj, poświęcając się dla niego, pracując nawet gorliwie, troszcząc się o wszystko, tylko nie o sprawę własnego stronnictwa i jego przyszłości, widząc jasno, nie byli nigdy w stanie przeszkodzić błędom i szaleństwom, i w końcu nic innego nie potrafili, jak brać udział w jednych, dać się porwać drugim. Co gorsza, nieraz dla zdobycia lub odzyskania wzięcia, poprawiali czyn mądry — głupstwem! Takimi byli zawsze konserwatyści w Polsce, takimi są i dzisiaj w Galicyi i w Warszawie — mieli i mają wiele cnót i wiele przymiotów, lecz brak trzech: twórczości, przezorności i stanowczości. To też są w narodzie wszystkiem, przecież nie zdołali być czemś i jeżeli nie przeistoczą się, to mogą znowu kiedyś stać się szkodliwymi, ale nie zdołają być użytecznymi. Rzecz dziwna, w odmiennych warunkach bytu, znalazłem w Warszawie te same główne rysy, które znamionują naszych galicyjskich konserwatystów, bardzo przy tem podobne do rysów dzisiejszego ogólnego konserwatyzmu europejskiego. Jeżeli ja o konserwatystach tak mówię, to nie z nienawiści lub niechęci, ale z miłości, która pragnie ich zwycięstwa w narodzie dla narodu“.

rozszerzeniem czynnego prawa wyborczego i przyznaje się do zasad autonomicznych. Jest za tem, aby każdemu sejmowi pozostawiono swobodę, jak ma uregulować ordynacyę wyborczą do sejmu, odpowiednio do potrzeb kraju i ludności. Jest za rozszerzeniem prawa wyborczego do sejmu i pragnie, aby parlament, tak, jak to było do roku 1873, obsyłany był przez sejmy.

P. Plener wątpi czy słaby nasz parlament rozwiąże tak wielkie zadanie. Sądzi, że ze stanowiska rządu, zniesienie pożytecznego systemu kuryalnego nie jest odpowiedniem i wskazuje na sprzeczności panujące w kwestyi reformy wyborczej. Podnosi, iż w interesie żywiołu niemieckiego w Austryi taki tylko system wyborczy jest możliwy, który zagwarantuje historyczne stanowisko Niemców, gdyż nie utrzymanie tego stanowiska byłoby największem niebezpieczeństwem dla państwa i jego stanowiska międzynarodowego.

Hr. Piniński: Upoważniony jestem przez moich najściślejszych przyjaciół politycznych polskich członków Izby panów zaznaczyć w tej ważnej sprawie nasze stanowisko. Jestem w tem miłem położeniu, że mogę podnieść, iż zgadzamy się zupełnie z przywódzcą prawicy Izby panów, uważamy tylko za konieczne uzupełnić w niektórych punktach wywody hr. Thuna i zaznaczyć specyalne stanowisko, jakie zajmują polscy członkowie Izby panów, stanowisko równoległe ze stanowiskiem większości Koła polskiego. Chwila jest tak ważną, a to co rząd przedstawił, jest tak przewracające dotychczasowe zasady, że koniecznem jest — mimo, iż nie ma jeszcze gotowego przedłożenia o reformie wyborczej — przynajmniej w ogólnych zarysach naszkicować nasze zapatrywania i przedstawić, jak wyobrażamy sobie przyszłość Austryi, wrazie przeprowadzenia tej daleko idącej reformy. Podnoszę stanowczo i z całym naciskiem, że dalecy jesteśmy od tego, abyśmy byli przeciwni rozszerzeniu prawa wyborczego. Udowodniliśmy to już kilkakrotnie, zarówno w Izbie posłów, gdzie członkowie Koła polskiego głosowali za rozszerzeniem prawa wyborczego przez dodanie V kuryi, jak podczas ostatniej sesyi Sejmu galicyjskiego, gdzie większość Sejmu przyjęła rezolucyę wzywającą Wydział krajowy do przedłożenia na przyszłej sesyi Sejmu projektu rozszerzenia prawa wyborczego, także na te warstwy ludności, które dotąd od tego prawa były wykluczone. Jak wogólności dawniej, tak i teraz byliśmy za rozszerzeniem prawa wyborczego, ale muszę oświadczyć, że nigdy nie zgadzaliśmy się na tę drogę, którą obecnie się kroczy.

Prezydent ministrów niesłusznie powołuje się na to, co dotąd już na polu rozszerzenia prawa wyborczego w Austryi się dokonało i twierdzi, że niejako konsekwencya prowadzi do zaprowadzenia powszechnego, równego prawa głosowania. Przypomnę tylko stanowisko, jakie polscy posłowie zajęli w r. 1873. Wtedy staliśmy na stanowisku autonomicznem i jak najostrzej oponowaliśmy przeciw zaprowadzeniu bezpośrednich wyborów do Rady państwa i byliśmy zdania, że niesprawiedliwością było odbierać Sejmowi prawo wyboru delegacyi do Rady państwa. Późniejsze doświadczenia nie zmieniły zapatrywania Polaków. Przeciwnie, przyszli oni do przekonania, że mieli wówczas słuszność i jeżeli teraz w Radzie państwa walczy się o reformę wyborczą, jeżeli dotąd panowała ciągła niepewność ze szkodą monarchii, to sądzę, że było to właśnie skutkiem tego, że wówczas nie uwzględniono praw sejmów. Jestem także zdania, że wiele spraw politycznych mogłoby prędzej i łatwiej być rozwiązanych w sejmach, niż w Radzie państwa. Tak np. widzieliśmy ostatnimi czasy, jak Sejm morawski rozwiązał kwestyę, której Rada państwa nigdyby nie była w ten sposób rozwiązała. (Oklaski).

Przy każdej sposobności zaznaczyliśmy też nasze stanowisko autonomiczne i musimy dziś oświadczyć, że z owiele większą sympatyą zachowalibyśmy się wobec rozszerzenia reformy wyborczej, gdyby równocześnie z rozszerzeniem jednej kuryi znowu przywrócono sejmom prawo wyboru członków Rady państwa, albo przynajmniej bardzo znacznej ich części. Tę myśl poruszono także ze strony bardzo autorytatywnej w swoim czasie, gdy gabinet Windischgraetza wystąpił z wielką reformą wyborczą i wtedy też ona znalazła u nas sympatyczne echo. Nie uznawając się wogóle przed rozszerzeniem prawa wyborczego, musimy przecież oświadczyć, że to co proponują, mianowicie równe prawo głosowania, uważam za coś niebezpiecznego dla Austryi, za skok w ciemność i że mamy pewne zasadnicze wątpliwości, zarówno ze stanowiska autonomii krajowej, jak ze stanowiska narodowego, jak niemniej ze względu na to, iż niwelujące działanie powszechnego prawa głosowania wydaje się niebezpiecznem dla koniecznej ochrony kulturalnej i ekonomicznej.

Ze stanowiska autonomicznego sprawa jest prostą: niema mniej autonomicznej instytucyi, jak powszechne a równe prawo głosowania, gdyż ono musi działać niwelująco, musi się przyczynić do znacznego osłabienia tego, co my właśnie za słuszną zasadę uznajemy, tj. indywidualności poszczególnych królestw i krajów. Ale także ze stanowiska narodowego musimy mieć pewne wątpliwości co do powszechnego, równego prawa głosowania. Powszechne prawo głosowania nie może sprowadzić złagodzenia lub usunięcia sporów narodowościowych. Przeciwnie, agitacya będzie jeszcze silniejszą i namiętniejszą. Z tego powodu sądzę, że jak długo będą trwały zacięte walki narodowościowe, tak długo jest bardzo ryzykownem proponowanie powszechnego prawa głosowania. (Oklaski).

Mówca cytuje to, co bar. Gautsch 6 października w Izbie panów powiedział, że powszechne prawo głosowania może być zaprowadzone tylko na podstawie trwałego uporządkowania stosunków narodowościowych, a zaprowadzenie wcześniejsze byłoby tylko eksperymentem, który niedługoby się utrzymał. Mówiono o ochronie stanu posiadania narodowości przez sztuczny rozdział okręgów wyborczych, albo może przez bardzo sztuczną geometryę wyborczą. Jest to niemożliwe i nie zgadza się z zasadą równego prawa głosowania, które należy się każdemu, bez różnicy, czy to bogacz lub biedak, wykształcony czy nie. Niemożliwem jest więc w razie zaprowadzenia powszechnego, równego prawa głosowania robienie takich różnic między jednym i drugim narodem. Jeżeli Czech, Polak lub Słoweniec ma to samo prawo bez względu na to, czy on bogacz, czy biedak, wykształcony, czy nie, to nie można im powiedzieć: Wy jesteście między sobą równi, ale w stosunku do Niemców to nie jesteście nimi, bo bogaty lub biedny Niemiec więcej znaczy, niż bogaty lub biedny Słoweniec.

Co do wyglądu przyszłej Izby posłów, wybranej na podstawie powszechnego prawa głosowania, można mieć tylko przypuszczenia. Nie można porównywać stosunków austryackich ze stosunkami innych państw, które znajdują się w położeniu szczęśliwszem. Zresztą francuska Izba deputowanych co do poziomu inteligencyi i wykształcenia nie jest taką, jaką być powinna odpowiednio do wysokiej kultury tego kraju. Przyczyna tego tkwi zdaje się w tem, że są żywioły właśnie najlepsze, które nie chcą się narażać na namiętną walkę i agitacyę, jaką ze sobą przynosi powszechne głosowanie.

Następnie zwrócił się mówca przeciw propozycyi niektórych stronnictw, aby z powszechnem głosowaniem zaprowadzono także przymus wyborczy. Ze stanowiska teoretycznego jestto może słuszne, ale pod względem praktycznym jest nie do przeprowadzenia. W jakiż sposób możnaby zmuszać wyborców do głosowania? Czy żandarmeryą lub policyą ma się ich wezwać, by narażali się na ewentualne najnieprzyjemniejsze skutki głosowania za tym lub owym kandydatem? Taki wyborca będzie więc w najprzykrzejszem położeniu; albo musi się narazić na obelgi agitacyi terrorystycznej, albo być przygotowanym na karę. Zresztą po każdych wyborach musiałoby się przeprowadzać setki lub tysiące procesów. To jest niemożliwe.

Mówca nie zna zamiarów rządu co do przekształcenia Izby panów i nie wie, dlaczego rząd nie podał w tej sprawie bliższych szczegółów, w jaki sposób chce to uskutecznić. Może dlatego, że rząd nie jest całkiem pewny, czy dzisiejsze zamiary będzie jeszcze miał po kilku miesiącach? (Wesołość). Tu więc rząd znacznie ostrożniej postępuje, aniżeli w sprawie reformy wyborczej. Nie wiem, czy hasło nie zostało dlatego rzucone, by pewnym żywiołom Izby poselskiej dać pociechę za to, że przy reformie wyborczej nie mają wiele widoków dostania się do Izby poselskiej? Może rząd chce z tej Izby stworzyć rodzaj „salon des refusés“? (Wesołość). Bardzo chętnie zgodzilibyśmy się na rozszerzenie prawa wyborczego równocześnie z uznaniem prawa, że znaczna część posłów będzie wybieraną z sejmów, albo żeby utrzymano kurye, jakie dotąd istniały. Przytem należałoby także obejrzeć się za środkami, żeby Izbę posłów uczynić rzeczywiście zdolną do pracy. Dlatego też Polacy zawsze byli za reformą regulaminu Izby. Propozycye, które rząd poczynił, wydają mi się ryzykowne, choćby dlatego, że ze słów prezydenta gabinetu musimy wywnioskować, iż on sam uważa je za bardzo ryzykowne. Rząd objął w tej kwestyi rolę przewodnią, ale muszę powiedzieć, że tylko z wahaniem i tylko z małem zaufaniem można iść za rządem w tak ważnej kwestyi, jeżeli sam rząd nie wie, gdzie nas prowadzi: czy do czegoś świetnego, czy w przepaść! (Żywe oklaski).

Ks. Schwarzenberg czyni zarzut rządowi z tego powodu, że nie mógł zapobiedz temu, iż Izbę panów wystawiono w Izbie posłów na pośmiewisko, że chwalono tam rewolucyę rosyjską i zalecano jej naśladowanie, że nie umiał ochronić obywateli przed terroryzmem socyalistów. Mówca nie pojmuje dlaczego rząd dał się tak zastraszyć. Nie sądzi, aby wprowadzenie powszechnego prawa głosowania wpłynęło na sanacyę parlamentu. Wskazywanie na Niemcy nie jest słusznem, gdyż w Niemczech istnieje Rada związkowa, nie wybierana na podstawie powszechnego prawa głosowania, a na tej Radzie opiera się państwo niemieckie. Prezydent ministrów, jak się zdaje, chce przez przeobrażenie Izby panów stworzyć z nas rodzaj Rady związkowej. (Wesołość.) Austrya wzrosła siłą dynastyi, potęga dynastyi jest siłą łączącą kraje i rozwijającą je. W tej kwestyi nie ma sporu. Jeżeli jednak odebraną będzie dynastyi siła, to odebraną będzie tej Izbie podstawa, na której stoi, a walkę przeciw idei monarchicznej uważać musimy za zwróconą przeciw nam. (Oklaski).

Hr. Schönborn oświadcza, że jest zwolennikiem dualizmu, ale dualizmu faktycznego, któryby dwie jedności łączył, a nie dzielił. Utrzymanie powszechnego obowiązku służby wojskowej bez nadania ludowi praw politycznych jest rzeczą niemożliwą. Do rozszerzenia prawa wyborczego i powiększenia liczby mandatów należy dążyć, skoro nie można zredukować armii. Po reformie Izby panów, skoro ona stanie się „refugium“ dla tych, którzy nie zostali wybrani, jej członkowie uważaliby się za jedynych, mających prawo tu zasiadać. Nie znachodzimy tego ustroju ani w Rzymie, ani w Sparcie, ani w Atenach, ani też w tej Rzeczypospolitej szlacheckiej, z królem na czele, która tak wielce znamienną rolę w historyi Europy odegrała, w Polsce, której historya tak często jednostronnie i małodusznie bywa przedstawianą bez pamięci o tem, że ten szlachetny naród odparł 90 napadów tatarskich i niezliczoną ilość tureckich.

Prezydent ministrów bar. Gautsch: Kiedy miałem zaszczyt dnia 28-go listopada w Izbie posłów złożyć swe oświadczenie, byłem z góry przekonany, że wynikną trudności i że posypią się ataki na rząd, a zwłaszcza przeciw mnie. Dlatego też dyskusya w Izbie panów w żadnym kierunku mnie nie zaskoczyła i wdzięczny jestem, że mogę odpowiedzieć imieniem rządu. Wszystkie przemówienia zawierały dwa zarzuty. Przedewszystkiem zarzucono rządowi słabość wobec demonstracyj, oraz niekonsekwencyę w deklaracyach.

Wskazywano na słabość rządu wobec demonstracyi, a nawet przytoczono szczegółowe fakta, o których otwarcie to muszę powiedzieć, iż są mi nieznane. Już przed wielu laty miałem sposobność zastosowywać środki przemocy w chwilach wielkich niepokojów. Przypominam stan doraźny w Pradze w r. 1897 i mogę zapewnić, że wobec ostatnich wykroczeń w Pradze rząd ani na chwilę się nie zawahał z przygotowaniem ostatecznych środków, a namiestnik czeski był upoważnionym, w chwili, gdy uzna to za odpowiedne, proklamować stan wyjątkowy w Pradze. Było już przygotowanem rozporządzenie, wprowadzające stan wyjątkowy w Pradze. Ci co tworzą rząd nie ustępują z bojaźni przed demonstracyami. Nie bał się rząd nigdy i nigdy bać się nie będzie, tam, gdzie chodzi o utrzymanie ładu i spokoju, gdzie zagrożone są mienie społeczne i ład publiczny, na czem opiera się państwo. W takich wypadkach nie zawahamy się przed użyciem skrajnych środków przemocy. Nie odstraszą nas także słowa padające tutaj, a które, jak powiem otwarcie, są dla nas tylko czczemi pogróżkami.

Ze stanowiska rządu w dniu 28 listopada nie można wyciągać konkluzyi o jego zachowaniu się w przyszłości podczas ewentualnych demonstracyj. Przedewszystkiem zaś nie można użyć, przy wzmiankowaniu mego oświadczenia w Izbie posłów, wyrazu, iż rząd trzyma się łańcuszka którejkolwiek partyi, a więc także i partyi socyalno-demokratycznej. Jeżeli pierwszy mówca podniósł, że nie przeciwdziałano demonstracyom, to wydaje mi się to przesadą i przeciwnie należy stwierdzić, że w wielu miejscowościach przedsięwzięto aresztowania i uśmierzono wykroczenia, co dowodzi, że organy bezpieczeństwa spełniły swój obowiązek. W każdym razie nie może nikt w dzisiejszych czasach nie zważać na tak wielki ruch, który ogarnął państwo.

Drugi zarzut opiewa, że rząd z dnia na dzień zmieniał stanowisko, co należy najostrzej potępić. Oto według stenogramu powiedziałem w Izbie dnia 6 października: „Oświadczam dzisiaj zupełnie jasno, że nie jestem zasadniczym przeciwnikiem rozszerzenia prawa wyborczego na najszerszej podstawie i nigdy nim nie byłem i chętnie uznaję uprawnione żądania co do rozszerzenia prawa wyborczego“. Mówiłem to nietylko 6 października, ale także już 26 września br. Nie mogłem też czego innego powiedzieć. Podczas mej karyery politycznej danem mi było być zawsze czynnym w gabinetach, które zajmowały się reformami wyborczemi. W ostatnim czasie nie było żadnej reformy wyborczej, w którejbym choćby w najmniejszej części nie brał udziału. Tak było w roku 1893, tak w r. 1896, tak też jest i dzisiaj.

W sprawie reformy wyborczej stałem na stanowisku, które w każdym razie nie znachodzi wielu zwolenników w tej Izbie, że należy dążyć do stopniowego rozszerzenia prawa wyborczego na najszerszych podstawach. W tej mierze nie staję w sprzeczności z memi poprzedniemi zapatrywaniami. Przyznaję wprawdzie, że 6 października, kiedy przemawiałem, kwestya reformy wyborczej jeszcze nie była tak posuniętą, jak w dwa miesiące później. Ale nietylko wypadki zewnętrzne podziałały na zaostrzenie się sytuacyi. Zapominać bowiem nie należy, że właśnie rząd rozporządza o wiele obszerniejszemi źródłami informacyjnemi, aniżeli reszta publiczności. Nabrałem przekonania, że kwestya ta bez rozwiązania nie może być dalej pozostawioną. Musiałem sobie postawić pytanie, czy faktycznie jest zadaniem rządu wyciągać za wszelką cenę konsekwencye z całej sytuacyi? Zdecydowałem się wejść na drogę reformy wyborczej i by uniknąć wszelkich nieporozumień na przyszłość, muszę tu oświadczyć, że tą drogą dalej będę postępował, mimo wszelkich przeszkód i trudności. Jestem przekonany, że wszelkie dalsze zwlekanie z kwestyą reformy wyborczej jest niebezpieczne i rząd, który świadomy jest odpowiedzialności wobec państwa i społeczeństwa, inaczej postępować nie może, jak postępuje obecnie.

Omawiając reformy wyborcze z r. 1883 i 1896, podnosi minister, że nadzieje, przywiązywane do piątej kuryi, nie ziściły się. Wszelkie propozycye, jakie się pojawiają, są niedostateczne. Pozostają tylko dwie drogi: albo nic nie uczynić i objąć za to odpowiedzialność, albo przyłączyć się do rozwiniętego przez czas prawa wyborczego. Jeżeli czynią mi zarzut — mówił bar. Gautsch — że we wczorajszej mowie nie wyliczyłem tych wszystkich kauteli, jakie przytoczyłem w Izbie poselskiej, to proszę o wybaczenie, ale byłem przekonany, że dwa razy nie potrzeba w ciałach parlamentarnych czegoś powtarzać.

W sprawie poruszonego w dyskusyi przeniesienia prawa wyborczego do Rady państwa na sejmy, może mieć zastosowanie jedno tylko słowo: „za późno“. Co do zmian w Izbie panów, naszkicowany w Izbie poselskiej projekt ogólny będzie przy sposobności w swoim czasie w Izbie panów rozwinięty. Dziś już jednak muszę wystąpić przeciw zarzutowi, jakobym chciał poniżać powagę tej Izby. Jeżeli zamierzam w tym kierunku jaką reformę, to kieruję się przytem tylko obawą o nawę państwową.

Minister zakończył słowami: Przyznaję i pojmuję, że muszę iść zaznaczoną drogą do końca, a końcem tym może być tylko sukces lub upadek. (Poruszenie). Tak jedno, jak drugie potrafię znieść ze spokojem i zimną krwią, jak przystoi patryocie, który niczego innego nie pragnie, jak wielkości ojczyzny i pokoju dla ludów Austryi.

Po replice ks. Auersperga dyskusyę wyczerpano i posiedzenie zamknięto. Termin następnego będzie podany w drodze pisemnej.

List do Redakcyi.

(Jak się popiera pracę parafialnych księży w szkołach?)

Słyszy się ciągle narzekania, że nauka religii w ludowych szkołach walczy z trudnościami, wynikającemi z powodu braku xięży — czasem nawet spadają zarzuty, że kapłani obarczeni pracą parafialną, zdaleka trzymają się od szkoły, a przecież tak źle jeszcze nie jest. Najczęściej zdarza się, że kapłani chcą pracować w szkole, lecz władze im przeszkadzają, a za ciężką ich pracę zapłaty, zastrzeżonej ustawą nie dają. Niech za przykład posłuży okręg kałuski.

Do r. 1904 były w Kałuszu dwie szkoły sześcioklasowe dla chłopców i dziewcząt, które miejscowym stosunkom najzupełniej odpowiadały. Podobało się inspektorowi otworzyć z paralelek dwie nowe szkoły. Każdy z mieszkańców myślał, że stanie się to tylko dla wygody dzieci, które dalej od szkoły mieszkają, zwłaszcza, że sąsiednie gminy Banów i Zagórze młodzież do miasta do szkoły posyłają, a zatem szkoły te będą umieszczone zdala od siebie — niestety te szkoły ze sobą sąsiadują. Po długich targach z gminami pomysł inspektora się udał i posiada Kałusz 4 szkoły, a mianowicie: dwie sześcioklasowe i dwie czteroklasowe. I dziwna rzecz, że inspektor zabezpieczył porządny wykład wielkiego i małego abecadła, rachunków etc. etc. nawet ćwiczenia gimnastyczne, a o wykładzie religii zapomniał. Mimo, że ten przedmiot stoi na pierwszym planie — zostawił go Opatrzności Bożej. Wszak po myśli ustaw powinien był inspektor postarać się, aby w tych szkołach była zapewniona pozycya dla 2 osobnych katechetów, a mianowicie w szkołach żeńskich (12 godzin + 8 godzin religii i 2 egzorty = 24 godzin tygodniowo) jeden katecheta, a zaś w szkołach męskich (ta sama liczba godzin 24 tygodniowo) drugi katecheta. Może być, że na razie nie byłoby kandydatów, jednak pracy tej mogliby podołać xięża parafialni w charakterze zastępców katechetów i podołać pragnęli. Bezwątpienia, że fundusz krajowy wydatkiem 580 koron byłby obciążony, leoz tam, gdzie się rozchodzi o porządne wychowanie religijne, nie wypada oszczędności robić. Musiały być pieniądze na płacę dla nauczycieli abecadła, rachunków i gimnastyki, a zatem powinny być dla nauczyciela religii, zwłaszcza, że już byłaby znaczna oszczędność, gdyby ci w charakterze zastępców pracowali. Chyba chciał inspektor, aby xięża bezinteresownie uczyli, aby tak pracą ich fundusz krajowy się wzbogacał. Proszę sobie przedstawić jaka to jest praca olbrzymia dla jednego xiędza czy polskiego czy ruskiego, gdy jest w szkołach 40 godzin religii i 4 egzorty, czy jest w stanie tej pracy podołać? a można było tą pracę przy dopilnowaniu ustaw przez inspektora między dwóch xięży parafialnych podzielić. Czy jest skutek tej pracy? Bóg to osądzi — z pewnością jest tylko pozór wykładu religii, a również pozór, że szkoły nie są bezwyznaniowe.

Stało się, że ten xiądz został w kwietniu z Kałusza przeniesiony, następca jego tę gonitwę po szkołach 3 Maja rozpoczął i do dnia dzisiejszego asygnaty na płacę nie otrzymał. Nie do uwierzenia, a jednak jest prawdziwem, że mimo próśb i przedstawień inspektor jako referent płacy dla zastępcy katechety, obsługującego 2 szkoły sześcioklasowe i 2 szkoły czteroklasowe nie wyjednał, a przecież miał dosyć czasu wolnego choćby wśród wakacyi. Pismem z 10 października 1905 l. 1811 odpowiedział xiędzu (proszę się nie śmiać), aby kompetował o posadę katechety, a płaca rąk jego dojdzie. Każde dziecko wie, że kompetencya wikarego jest niedopuszczalną, bo każdej chwili ze stanowiska może być odwołanym, czyż dekret nominacyjny na zastępcę katechety w miejscu go utrzyma? — nigdy się nie praktykuje, aby wikary kompetował lecz notyfikuje się objęcie wykładu religii, a w następstwie asygnata na płacę przychodzi. Nie myślę, aby inspektor tem pismem z wikarego za jego ciężką pracę naśmiewać się chciał.

Gorzej jeszcze stało się, albowiem swojemi niepotrzebnemi pismami wprowadzono w błąd władzę duchowną, która zgodziła się na łączenie 4 klas w każdej szkole, mimo że przy pełnej liczbie godzin xięża parafialni prawidłowemu wykładowi podołaliby — ani się xięży o to pytano.

Taki stan wykładu religii jest w mieście, ale nie lepszy jest na wsi. Rok rocznie jeździło się do szkół wiejskich, w których polska populacya jest liczniejsza i ani się doprosić można było przez Radę szkol okr. zwrotu kosztów furmanek. Mimo protestu proboszcza, Rada szkolna okręgowa w wiejskich szkołach porucza wykład religii świeckim nauczycielom. Przytoczę choćby jeden przykład: 11 lutego 1905 l. 16 zapytuje mię dziekan w skutek odezwy Rady szkolnej okręgowej, czy zachodzi potrzeba w wiejskiej szkole oddać wykład religii świeckiemu nauczycielowi; odpowiadam przecząco i motywuję, że wyczekuję, rychło Rada szkolna okręgowa zwrot kosztów furmanek wyegzekwuje, które rok rocznie są do budżetu wstawiane — mimo tej reklamacyi wykład religii nauczycielowi przekazano — naturalnie inspektor będzie miał miły spokój, a nauczycielowi kilkaset koron z funduszu krajowego wpadnie do kieszeni. Czy taka działalność wyjdzie na pożytek wychowania religijnego? wątpić należy. Ustawy są prześliczne, duchowieństwo parafialne rwie się do wykładu religii, lecz co to pomoże, jeżeli się natrafia na ciągłe przeszkody ze strony tych, którzy są ustaw stróżami. Dla wygody, aby było mniej pisaniny celem uregulowania porządnego wykładu religii w mieście, a również zabezpieczenia furmanek do wsi, zostawia się wykład religii Opatrzności Bożej, traktuje się religię niżej gimnastyki, upycha się kieszenie nauczycieli sympatyczniejszych po wsiach za wykład religii funduszami krajowymi, których niby dla opłaty katechety w mieście brakuje.

Kałusz. *X. Józef Szeligiewicz.*

Wypadki w Rosyi.

Berlin. Petersburski korespondent *Tageblatt'u* donosi, że hr. Tołstoj zapytany o sytuacyę, oświadczył, że nie uważa jej za groźną. Przemysłowi robotnicy nie grają żadnej roli wobec mas włościańskich, które rewolucyi sobie nie życzą. Doniesienia pism o niepokojach włościańskich są przesadzone. Tylko mała grupa agitatorów życzy sobie przewrotu. W każdym razie obecny rząd zastąpić musimy innym, opartym na miłości chrześcijańskiej i powszechnej życzliwości.

Berlin. Z Petersburga donoszą, że połączenie kablowe z Danią, jak i połączenie telegraficzne z Finlandyą jest przerwane. Urzędnicy kolejowi nie chcą ekspedyować depesz rządowych ani prywatnych i oświadczają, że zaprzestaną również przesyłania depesz kolejowych, co uniemożliwiłoby ruch kolejowy. Cała prasa postępowa domaga się ustąpienia ministra spraw wewnętrznych Durnowo, zarzucając mu, że wywołał zaostrzenie sytuacyi. Ogólnie panuje przekonanie, że najbliższe dnie przyniosą doniosłe wydarzenia. Organizacya socyalno demokratyczna zamierza wyzyskać sytuacyę do urządzenia generalnego strejku. Rząd ma być zdecydowany do bezwzględnego zgniecenia rewolucyi. Miasto ma zwykły wygląd, mimo, że ulicami przeciągają patrole kozaków i kawaleryi. Ludność zaopatruje się w żywność.

Petersburg. *Goniec urzędowy* wywodzi, że w czasie stanu wojennego w Królestwie Polskiem nastąpiło stanowczo znaczne uspokojenie umysłów. Wobec tego stan wojenny zniesiono na wniosek general-gubernatora. Rząd spodziewa się, że umiarkowane żywioły w Królestwie Polskiem spowodują, iż kraj ten weźmie udział w twórczej pracy ku dobru państwa rosyjskiego.

Berlin. Wedle doniesienia z Petersburga banki tamtejsze oświadczają, że po listy zwykłe, adresowane do nich, wysyłać będą osobnych posłańców do stacyi granicznej Ejtkuny.

Z izby sądowej.

Kraków 30 listopada.

(Akta sądowe w umywalni.)

W sądzie powiatowym w Bochni zginęły były swego czasu pewne akta cywilne, przechowywane przez kancelistę Władysława Glodta w umywalni. W półtora roku po zgubieniu aktów, odnalazł je kancelista, a obawiając się nieprzyjemności, oddał je przyjacielowi swemu kanceliście urzędu podatkowego Władysławowi Różyckiemu z prośbą, aby je odniósł do sądu i powiedział, że akta znajdowały się w urzędzie podatkowym dla wymiaru jakiejś należytości skarbowej. Tak też uczynił Różycki i odesłał akta do sądu z podaną wymówką. Naczelnik sądu powiatowego, Baron, wezwał do siebie Różyckiego, urzędującego w tym samym gmachu i zażądał wyjaśnienia, skąd się akta zagubione u niego wzięły i jak się odnalazły. Równocześnie spisał naczelnik z Różyckim protokół, przez tegoż podpisany, w którym przesłuchiwany potwierdza, że poszukiwane akta znajdowały się w urzędzie podatkowym. Dopiero później, przy drugiem przesłuchaniu przyznał Różycki, że kancelista sądowy Glodt dał mu te akta z prośbą powyżej przedstawioną, co Glodt potwierdził.

Na powyższej podstawie oskarżyła prokuratorya państwa Różyckiego o zbrodnię oszustwa, popełnioną przez złożenie fałszywych zeznań wobec sądu, a Glodta o współwinę, t. j. o namowę do tych zeznań. Na odbytej tu rozprawie, oskarżony Różycki tłómaczył się, iż nie wiedział wcale o tem, że naczelnik sądu Baron słucha go jako świadka, bo go o tem nie objaśnił. Oskarżony Glodt zaś tłómaczył się, iż prosił Różyckiego jedynie o odesłanie aktów do sądu z dodatkiem, że były w urzędzie podatkowym, lecz nie było mowy o zeznawaniu w sądzie. Trybunał dał wiarę tłómaczeniu się oskarżonych i uwolnił obydwóch.

KRONIKA.

Lwów 4 grudnia.

Echa demonstracyi uczniów szkoły realnej. W sobotę przedpołudniem odbyła Rada szkolna krajowa, pod przewodnictwem namiestnika hr. Potockiego, posiedzenie, na którem omawiano sprawę ostatnich zajść w I szkole realnej i postanowiono energicznie wystąpić zwłaszcza przeciw tym uczniom, którzy wobec profesorów zachowali się brutalnie.

Popołudniu odbyły się wpisy do klasy V-ej. W obydwóch oddziałach przyjęto wszystkich uczniów, z wyjątkiem jednego, który już dawniej za nietaktowne zachowanie się wobec nauczycieli miał być ze szkoły wydalony. Od opłat wpisowych zostali wszyscy uwolnieni, dzięki temu, że gmina, która uprawnioną jest do pobierania pieniędzy z tych opłat, zrzekła się ich. Co się tyczy czesnego, nie jest jeszcze wiadomo, jak Rada szkolna postąpi.

Wpisy do klasy VI i VII odbywają się dziś.

Odezwa posłów ruskich. Posłowie ruscy: Barabasz, Bohaczewski, Huryk, Effinowicz, Korol, Mazikiewicz, Mogilnicki Oleśnicki, Ostapczuk i Starueh ogłosili w pismach ruskich odezwę „do narodu ruskiego“, w której przedstawiają działalność swą w Sejmie w ciągu ostatniej sesyi i omawiają sprawę sejmowej reformy wyborczej.

Odezwa zaznacza, że ci posłowie od dwóch lat czynili w Sejmie zabiegi w kierunku zmiany ordynacyi wyborczej i że tej jesieni domagali się powszechnego i równego prawa wyborczego, w czem ich poparło tylko 5 posłów polskich. Ruski klub sejmowy nie daje atoli za wygranę i wobec stanowiska większości posłów polskich zwraca się do ogółu ruskiego, aby *wsionarodnym hołosom i wsionarodnym awtorytetom* poparł starania posłów ruskich. Wprawdzie sprawa reformy wyborczej ma być dopiero za rok ponownie omawianą w Sejmie, ale „historya ostatnich dni poucza nas, że w Austryi okazuje się dziś możliwem i wykonalnem to, co wczoraj było jeszcze niepodobnem do wiary i bezsensownem, skoro tylko objawi się w danym kierunku odpowiednia siła i energia“.

Do tej „siły i energii“ apeluje klub ruski i zaklina Rusinów, aby zgłębili powagę doby obecnej „przełomowego historycznego momentu“, od którego zależy przyszłość polityczna Rusinów i ich *„buty czy ne buty“*. Klub żąda, aby zniknęły różnice partyj, dla których równe głosowanie jest przecież wspólnym interesem, a — *vigilantibus iura!* — aby wszystkie organizacye i stowarzyszenia przystąpiły do walki o powszechne prawo głosowania. Tę walkę ma prowadzić całe społeczeństwo: *ne osławim ni odnoi chaty!* — wołają autorzy odezwy. Gdy walka będzie przeprowadzona z całą „siłą i energią“, posłowie polscy ulękną się i ulegną woli klubu ruskiego, „popartego przez miliony“.

Piękna uroczystość. Towarzystwo bratniej pomocy kuchmistrzów „Zgoda“ we Lwowie obchodziło wczoraj uroczystość poświęcenia sztandaru stowarzyszenia. Aktu tego dokonał, po solennem nabożeństwie w kościele archikatedralnym, X. infułat Lewicki. W uroczystości, oprócz członków stowarzyszenia, wzięli udział delegaci pokrewnych stowarzyszeń z Krakowa i z Wiednia, oraz zaproszeni goście. Chrzestnymi rodzicami byli pp. Krystyna hr. Potocka i wiceprezydent kraj. dyrekcyi skarbu dr. W. Korytowski; Włodzimierzowa hr. Dzieduszycka i Jerzy ks. Czartoryski; pani Wacławowa Zaleska i p. M. Michalski; p. Skowronowa i p. Brzezicki i w. i. Po nabożeństwie udano się gremialnie do lokalu stowarzyszenia „Skała“, gdzie odbyło się śniadanie na cześć delegatów i zaproszonych gości.

Sztandar, wykonany w pracowni SS. Maryi z materyi jedwabnych o barwach narodowych białej i amarantowej, z jednej strony zdobi haftowany wizerunek św. Idziego, z drugiej zaś malowidło, przedstawiające wieczerzę Pańską Leonarda da Vinci. Piękne szarfy przysłały w darze towarzystwa kuchmistrzów w Pradze i w Wiedniu, a grot towarzystwo krakowskie.

Konkurs na posadę lekarza okręgowego w Ryglicach rozpisuje Wydział Rady powiatowej w Tarnowie. Roczna płaca 1.000 kor., ryczałt na objazdy 500 kor. Podania do 30 grudnia.

Ślub. W kościele parafialnym w Brzeżanach odbył się dnia 29 listopada ślub panny Jadwigi Grzegorczykówny, córki emerytowanego dyrektora gimnazyalnego, dr. Franciszka Grzegorczyka i Antoniny z Rawskich, z p. Bronisławem Kryczyńskim, profesorem gimnazyalnym, znanym literatem i publicystą.

Pokąsane przez wściekłą kozę. Właścicielka realności p. Anna Łapkowa miała kozę, która tymi dniami zachorowała i pokąsała w ręce p. Łapkową, oraz dozorczynię domu Katarzynę Horniakową. Koza onegdaj zdechła, a poczynione w akademii weterynaryi badania wykazały, że była ona wściekła. Pokąsane kobiety opatrzyło pogotowie ratunkowe i poleciło im wyjechać do zakładu dra Bujwida w Krakowie, na dalszą kuracyę.

Ruska partya radykalna odbyła wczoraj we Lwowie wiec, na którym omawiano przedewszystkiem kwestyę powszechnego prawa głosowania. Referentem był dr. Trylowski. Omówiwszy powody, dla których rząd z tym projektem wystąpił i wylawszy dużo żółci na Koło polskie za stanowisko, jakie zajęło w tej sprawie, zapowiedział mówca, że Rusini, otrzymawszy powszechne prawo wyborcze do Rady państwa walczyć będą o to samo prawo wyborcze do Sejmu. Gdyby zaś rzą

nie wprowadził w czyn zamierzonej reformy, to lud ruski stanie do walki o nią wraz z socyalistami.

Inny mówca, M. Pawlyk, zaznaczył, iż powszechne prawo wyborcze nie jest ostatecznym celem Rusinów. Uzyskawszy je, Rusini dążyć będą do wyodrębnienia Galicyi wschodniej i połączenia jej z Bukowiną. Zabierało głos jeszcze wielu innych mówców, między innymi kilku chłopów, których wyuczono na pamięć mów, a wszyscy narzekali na szlachtę polską, która — według nich — gnębi lud ruski i jest stanowczo jedyną przyczyną jego ciemnoty i nędzy. Za jedyną broń w ręku chłopa, w razie gdyby przedłożenie rządowe o reformie wyborczej nie zostało przeprowadzone, uznali wszyscy strejk rolny. Uchwalono rezolucyę za powszechnem głosowaniem, zwoływanie wieców po gminach i stworzenie funduszu agitacyjnego.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, na którym stały jeszcze: sprawa towarzystw gimnastycznych i pożarnych, oraz sprawa popularnych wydawnictw, zamknął przewodniczący wiec, poczem jego uczestnicy odbyli demonstracyjny pochód przez miasto. Porządku nie zakłócono.

„Krwawa niedziela w Petersburgu". Obraz Wojciecha Kossaka pod powyższym tytułem, przedstawiający krwawą scenę rzezi przed pałacem zimowym w Petersburgu w dniu 22 stycznia b. r., przewieziono już z Wiednia do Londynu, gdzie zarówno wśród krytyków i znawców fachowych, jak i wśród najszerszej publiczności wywołuje nie słychane zainteresowanie i entuzyazm. Śmiało można powiedzieć, że żadnemu z polskich artystów malarzy, wystawiających swe dzieła za granicą, nie przypadł w udziale tak jednozgodny i wprost entuzyastyczny objaw uznania ze strony najpoważniejszej krytyki, jak Wojciechowi Kossakowi za szczęśliwie dzieło, utrwalające w mistrzowski sposób jedno z najpamiętniejszych zdarzeń dziejowych doby współczesnej. *Evening Standard, Daily Mail, Daily Express, Observer, Lloyd News* i *Glasgow Herald* poświęcają w obszernych wywodach szale artystycznego tego olbrzymiego płótna, podnosząc, że wystawa tego obrazu jest największą artystyczną sensacyą Londynu, że polski artysta połączył w nim najwyższy artyzm z najściślejszym realizmem i prawdą, że jest to dzieło talentu, wspartego genialną intuicyą i niedoścignionym malarskim temperamentem. Głosy te mają tem większe znaczenie, że p. Kossak po raz pierwszy wystąpił ze swym obrazem w Londynie, gdzie imię jego dotąd mało znanem nie było.

„Krwawa niedziela" ukaże się niebawem w przepysznej heliograwurowej reprodukcyi u Paullsena w Wiedniu.

Oddział tłumacki gal. Towarzystwa gospodarskiego odbył w dniu 29 go listopada b. r. w sali Rady powiatowej w Tłumaczu walne zgromadzenie pod przewodnictwem prezesa p. Stanisława Bohdanowicza z Perylowa przy licznym współudziale obywatelstwa i włościan. Przewodniczący zdał sprawę z czynności oddziału na polu spraw hodowlanych, poczem dr. Zygmunt Gargas omawiał sprawy podatkowe. Na podstawie referatu dr. Gargasa uchwalono w końcu następujące rezolucye:

I. Zgromadzenie uznaje potrzebę samoobrony przed niewłaściwem wykonywaniem ustaw i przepisów skarbowych.

II. Zgromadzenie uznaje za konieczne przeprowadzenie następujących ogólnych reform prawodawczych: a) uznania odpowiedzialności organów podatkowych w razie naruszenia ustawy, b) rozszerzenia kompetencyi trybunału administracyjnego w tym kierunku, by trybunał ten nie orzekał tylko o nieważności z powodu naruszenia ustawy, jeno rozstrzygał sprawy merytorycznie, t. zn. aby jego kompetencya dotychczas tylko czysto formalna stała się materyalną, c) by utworzono krajowe trybunały administracyjne o analogicznej kompetencyi, d) by w załatwianiu rekursów władze były związane jakimś terminem, np. jednorocznym, po upływie którego zostałaby zaczepiona pretensya skarbu państwa.

III. Zgromadzenie uważa za wskazane zaprowadzenie takich urządzeń, któreby zapewniały zgodność katastrów podatków gruntowego i domowo klasowego ze stanem faktycznym.

IV Zgromadzenie uważa za wskazane usunięcie nierównomierności istniejącej między gruntami rolnemi a leśnemi w kwestyi odpisania podatku gruntowego z powodu klęsk elementarnych.

W końcu na wniosek p. Bohdanowicza oświadczono się przeciw otwarciu granicy dla dowozu bydła ze względu na szkodliwe następstwa w zdrowotności bydła.

Zmiana własności. Dobra ziemskie Olesko, w powiecie złoczowskim, obszaru 960 morgów ziemi, należące do p. Stanisławy Życzyńskiej, przeszły na własność p. Konstantego Woroszyńskiego.

Awantury w Stryju. Piszą nam stamtąd: W niedzielę w południe mieliśmy w rynku przedsmak rewolucyi. Socyaliści, przeważnie żydzi, urządzili bez uwiadomienia starostwa zgromadzenie. Jak zwykle w niedzielę po mszy świętej, koncentrują się w rynku robotnicy i wieśniacy, którzy tam robią zakupna. Korzystając z tej okazyi agitatorzy socyalistyczni zaczęli przemawiać do nich, tłumacząc im, że wszelkiej biedzie, jaka dotyka sfery robotnicze, winni są tylko „szlachcice" i kapitaliści, dlatego robotnicy muszą zdobyć powszechne prawo głosowania, a wtedy panowie i szlachta będą robotnikami, a oni posłami i panami!

Po tych przemowach zaczęli śpiewać „O cześć wam panowie magnaci". Ludzi zebrało się około 1200, przybyli pijani tragarze, zaczęli krzyczeć „hańba żydom!" i rozpowiadać, że przyszedł ukaz, iż wolno dwa dni pohulać i rabować żydów bez litości, bo teraz robi się nowe prawo. Przestraszeni kupcy zaczęli zamykać sklepy; a ludność z okolicznych ulic śpiesznie uciekała.

Kierownik starostwa, nadkomisarz p. Stawski, zaskoczony tą olbrzymią awanturą, wydelegował natychmiast urzędnika starostwa, czterech żandarmów i 30 policyantów, którzy wkroczyli do rynku i z wydobytemi pałaszami obsadzili go, oraz ulicę Gołuchowskiego. Nie pomogły jednak perswazye komisarza i żandarmów. Na rynku zaczął krzyczeć socyalista Piotrowski, że będzie prowadzić zgromadzenie bez pytania władzy i zaczął rozdawać proklamacye socyalistyczne. Wtedy wachmistrz żandarmeryi przyaresztował Piotrowskiego i odstawił do sądu. Zgromadzeni zaczęli krzyczeć „hańba!", siłą przerwali kordon policyjny i zaczęli biedz do gmachu sądowego, chcąc Piotrowskiego odbić. Wówczas nadkomisarz, p. Stawski zatelefonował po siłę zbrojną, Piotrowskiego zaś, po spisaniu z nim protokołu, polecił wypuścić. Sygnały wojskowe podziałały skutecznie. Odważne dotychczas indywidya zaczęły uciekać na wszystkie strony miasta, tak, że kiedy batalion piechoty wkroczył do rynku, było tam już zupełnie spokojnie. Popołudniu odbyło się ogólne zgromadzenie, a przebieg jego był już także zupełnie spokojny.

Ze Stanisławowa nam donoszą, że tam przed paru dniami w teatrze ruskim wystąpiła słynna artystka dramatyczna z Kijowa, p. Zańkowiecka, w dramacie ruskim „Najmiczka". Artystka ta posiada wszystkie warunki do ról bohaterskich i podobała się publiczności nadzwyczajnie. Oklaskom i owacyom nie było końca. Teatr był wypełniony po brzegi, nietylko Rusinami, ale i Polakami.

Wystawa targowa nasion, połączona z wystawą przetworów gospodarskich i narybku odbędzie się we Lwowie w czasie od 28 do 30 stycznia 1906 r., urządzona staraniem komitetu c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego. Celem tej wystawy jest przedewszystkiem zaznajomienie się z rozmiarami i jakością produkcyi nasiennej w kraju naszym, zbliżenie producentów nasion do konsumentów, umożliwienie pierwszym korzystnej sprzedaży, drugim nabycia dobrego, o znanem pochodzeniu towaru. To samo odnosi się i do niektórych przetworów gospodarskich, np. konserw warzywnych i owocowych, win owocowych itp., natomiast narybek będzie wystawionym jedynie w celu demonstracyi okazów. Chcący w wystawie tej wziąć udział, mają się zgłosić do komisyi wystawowej (biuro c. k. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie ul. Karola Ludwika l. 8), która udzieli wszelkich wyjaśnień. W skład tejże komisyi weszli pp. Julian baron Brunicki (przewodniczący), prof. Fibich, prof. dr. K. Liczyński, J. Mikuszewski, dyr. K. Porceri, K. Romański, inż. T. Rozwadowski, radzca dr. I. Szyszyłowicz i Bronisław Janowski (sekretarz).

Z Brzeżan piszą nam: Koło Pań Towarzystwa, pozostającego pod opieką św. Wincentego á Paulo, urządza u nas na rzecz ubogich wieczór koncertowy, połączony z zebraniem towarzyskiem.

Kółko dramatyczne amatorów odegrało w Brzeżanach onegdaj „Wesele" Wyspiańskiego. Grę amatorów trudno oceniać ze stanowiska prawdziwie artystycznego, rzecz jednak w całości wypadła bardzo składnie, co w pierwszym rzędzie należy przypisać sumiennej reżyseryi.

Przedziwnie natomiast nieudałym był raut, urządzony staraniem Tow. Pań Ekonomek. Nie dopisała ani publiczność, ani repertoar. Deklamacya była bardzo... przeciętną, przedstawienie nudnej i płytkiej farsy Halevy'ego nie udało się zupełnie, a wykonanie niezwykle trudnego, koncertowego walca Griega na fortepianie niemożliwie rozstrojonym, pomimo biegłości wykonawcy przeszło bez wrażenia.

Staraniem Towarzystwa oświaty ludowej ma na dochód tegoż towarzystwa wygłosić u nas odczyt znany literat p. Jan Pietrzycki. Temat odczytu i termin bliżej jeszcze nie znany.

Młodzież gimnazyum urządziła tutaj wczoraj nabożeństwo żałobne za dusze poległych w powstaniu listopadowem.

Podwyższenie opłaty pocztowej. Z Wiednia donoszą, że rząd licząc się z koniecznością poprawy płac funkcyonaryuszy pocztowych, a nie mając na to środków, nosi się z myślą podwyższenia opłaty za listy z 10 groszy na 12, zaś za karty z widokami z 5 gr. na 6 groszy.

Sygnet herbowy bardzo pięknej roboty złożono dzisiaj na policyi jako znaleziony. Na kamieniu jest korona dziewięciopałkowa i herb, którego z niedokładnego odcisku, jaki nam przysłała policya, rozpoznać nie możemy.

Temperatura dnia 1go grudnia o godz. 7mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +1, we Lwowie 0, w Tarnopolu 0, w Czerniowcach +1, w Wiedniu +4, w Salcburgu +1, w Gracu +5, w Pradze +1, w Tryeście +9, w Abbazyi +9, w Raguzie +14, w Budapeszcie +6, w Berlinie +2, w Hamburgu +2, w Monachium +1, w Zurychu +1, w Genewie +8, w Lugano +1, w Anglii +8, w Paryżu 0, w Biarritz +11, w Nizzy +5, w północnych Włoszech +2, we Florencyi +9, w Rzymie +9, w Neapolu +11, w Palermo +10, w Madrycie +7, w Sztokholmie —1, w Petersburgu —, w Wilnie —, w Warszawie —, w Moskwie —, w Kijowie —, w Odessie —, w Serajewie +6, w Belgradzie +5, w Bukareszcie +2, w Sofii —2, w Konstantynopolu +12, w Atenach +14. (Temperatura według Celsiusza).

Ulewne deszcze we Włoszech. Z Rosyi nie nadchodzą żadne telegramy.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano — 2 R. w poł. + 4 R. Bar. 775. Spada. Prześliczna pogoda.

Z humorystyki niemieckiej.

Zimna krew.

Krawiec: Nie wyjdę stąd, dopóki pan rachunku nie zapłaci.

Student (do gospodyni): Pani Miller, niech pani wstawi do mojego pokoju łóżko dla tego pana!

Fiansnista.

— A czy pan ma kredyt w jakiej instytucyi finansowej?

— O, mam!

— W której mianowicie?

— A no, w lombardzie.

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś: w poniedziałek „Wicek i Wacek," komedya w 4 a. Zygmunta Przybylskiego. — We wtorek „Traviata," opera w 4 a. Verdiego. I-szy gościnny występ Ireny Bohuss, oraz występ Augusta Dianni i J. Szymańskiego. — We środę „Nadzieja," sztuka w 4 a. Heyermansa. — We czwartek „Cyrulik sewilski," opera w 3 aktach, a 4 odsłonach Rossiniego. Gościnny występ Wery Luce (Rozyna), występ A. Dianniego (Almaviva), W. Grąbczewskiego (Figaro) i Juliana Jeromina (Basilio). — W piątek popołudniu „Żydzi," dramat Eug. Czirikowa.

Filharmonia lwowska komunikuje nam: We czwartek 7 bm. odbędzie się koncert Pauliny Szalit, pianistki i Laury Helbling, wiolonistki. Paulina Szalitówna dała się już poznać lwowskiej publiczności w zeszłym roku przy wyprzedanej sali, pokryta laurami zagranicznymi. Słynna ta już dziś w świecie muzykalnym pianistka jest Polką, urodzoną w Galicyi. Laura Helbling jest urodzoną w Szwajcaryi, kształciła się u najpierwszych mistrzów w Niemczech, a pomimo, iż dziś zaledwie 20 wiosen liczy, koncertuje już od 14 roku życia, zadziwiając znawców znakomitą swoją techniką, nadzwyczajnym temperamentem, pięknym pełnym tonem i muzykalnością. Po raz pierwszy występowała w Berlinie przed 5 laty i zdobyła pochwały najsurowszej krytyki, która unosiła się nad jej tonem, przypominającym szkołę Spohra i nad głębokiem poczuciem muzykalnem.

Colosseum Hermanów. Od 1-go grudnia: 15 niedźwiedzi polarnych w tresurze Miss Louise Mary. The Damann Family, ikaryjskie igrzyska. The Burnellys, fenomenalni akrobaci na szczudłach. „Wesoły konkurent" wodewil. 11 sensacyj! W niedzielę i święta 2 przedstawienia: o godz. 4 i 8. Bilety wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika l. 9.

Literatura i sztuka.

* **Z Filharmonii.** Koncert p. Aino Acté odbył się w sobotę i zgromadził w Filharmonii bardzo dużo publiczności. Nic dziwnego. Paryż ma zawsze jeszcze urok, a chociaż już dawno jak przestał być stolicą świata cywilizowanego, zwłaszcza zaś w muzyce utracił dawną powagę, to jednak ludzie zawsze jeszcze chylą głowę przed paryskiemi wielkościami i wyobrażają sobie, że prymadonna wielkiej Opery paryskiej musi być naprawdę czemś znakomitem. Zawód, który melomanów lwowskich w sobotę spotkał, wyleczy ich zapewne na długo z tego mniemania. Pani Aino Acté, jakkolwiek bowiem śpiewa w Wielkiej Operze paryskiej, stoi jednak na stanowisku bardzo miernej śpiewaczki, trzecio, a nawet czwartorzędnej i jeżeli chcielibyśmy ją przyrównać do naszych rodzimych śpiewaczek, to postawilibyśmy ją pośrodku między panną Kurzówną-Wodosławską a panną Kaftalówną. Ostatnią przypomina bowiem niesłychanie szpetnem otwieraniem ust, tak ogromnem i strasznem, że patrzeć na nią nie można, a do pierwszej jest zbliżona nie rodzajem śpiewu, ale barwą głosu i jego siłą.

Ma ona sopran ogromnie ciężki, a jakimś dziwnym zrządzeniem losu zaliczoną została w Paryżu do koloraturowych śpiewaczek. Chcąc zadość uczynić tej klasyfikacyi, ułożyła sobie program koloraturowy, a więc śpiewała aryę z klejnotami z „Fausta," więc walc koloraturowy Straussa etc. — Pożal się Boże, cóż to była za koloratura! Przedewszystkiem robiła ją głową i całą twarzą, następnie ramionami, w końcu całą swą postacią. Fizyognomia jej podczas tych torturowych wysiłków przybierała co chwila inny, ale coraz straszniejszy wyraz. Gdyby odfotografowano w kinematografie jej twarz podczas tej koloratury, toby każdy fizyognomista utrzymywał, że w tej chwili osoba ta krzyczy: „gore! pali się!" a znowu w innej: „jak mnie strasznie boli!", a znowu w jakiejś trzeciej: „gwałtu, ratujcie!" W tem usta jej wykrzywiają się tak, jak gdyby chciała powiedzieć: „jakież to okropnie kwaśne!" po chwili zaś rozszerzają się i otwierają tak olbrzymio, że robią wrażenie cholewy. Prosta rzecz, że przy takich radykalnych zmianach jamy ustnej, tego organu, który głosowi nadaje barwę, tony p. Acté muszą się ogromnie między sobą różnić. To też jedne są wprost krzykiem, a nie śpiewem, inne są blade i płaskie, a tylko kilka ma barwę przyzwoitą i sympatyczną. Przytem śpiewaczka ta ma zwyczaj wyrzucać oddechem wysokie tony, przez co nie może ich utrzymywać, lecz przez czas, przez który ma ten ton trwać, robi wielkie *portamento* do następnego tonu, a wskutek tego śpiew jej sprawia chwilami wrażenie, jakby był nieczysty.

Słuchając jej w sobotę, zadawaliśmy sobie pytanie: czyżby naprawdę muzyka w Paryżu tak nisko już upadła, żeby taka podrzędna śpiewaczka mogła tam śpiewać na pierwszej scenie? I przychodziła nam na myśl pani Boyer, ta niezrównana artystka, śpiewająca tak szlachetnie z kunsztem doprowadzonym do najwyższej perfekcyi, z doskonałością taką, o jakiej tylko marzyć można, a śpiewająca w tym samym Paryżu na scenie drugorzędnej, bo w „Opera Comique". I niechże tu kto mówi, że świat jest sprawiedliwy.

Wracając jeszcze do koncertu p. Aino Acté, zapisać musimy, że ze wszystkiego tego, co śpiewała podobała się nam jedynie tylko piosnka nie koloraturowa, ale dramatyczna Griega „Je t'aime". Najlepszy to dowód, jak mało p. Acté jest koloraturową śpiewaczką.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 2 grudnia.

(*Z*). Ogłoszono właśnie ostateczne zamknięcie rachunków gospodarki państwowej za rok 1904 tak świetne, że podobnego wydatku nie przewidywały najbardziej optymistyczne obliczenia. Niezbyt dawno rzekł minister finansów dr. Cosel w Radzie państwa, że jakkolwiek parlament nie uchwalił preliminowanej w budżecie na rok 1904. renty amortyzacyjnej za 26 milionów, to jednak wpływy do kas państwowych były tak pomyślne, że i bez emisyi tej renty pozostanie kilkumilionowa nadwyżka.

Dziś jednak, gdy sprawdzono już i zamknięto ostateczne rachunki, widzimy, że to jest nie kilkumilionowa, ale kilkudziesięciomilionowa nadwyżka dochodów. Faktyczne bowiem dochody państwowe były w r. 1904 o 53,550.000 koron wyższe od preliminowanych, ponieważ zaś między preliminowanymi dochodami wstawiona była także suma 26 milionów z emisyi renty amortyzacyjnej, której to renty wcale nie wypuszczono, przeto faktyczna nadwyżka dochodów państwowych ponad preliminarz wynosi 80 milionów koron.

Na wczorajszem posiedzeniu przybocznej rady kolejowej oświadczył reprezentant rządu, że rząd, uwzględniając liczne skargi na brak wagonów towarowych na kolejach państwowych, zamierza w najbliższym pięcioletnim okresie wydać 7 milionów koron na sprawienie nowych wagonów towarowych. Ponieważ jeden taki wagon kosztuje przeciętnie 5.000 koron, przeto suma ta wystarczy na zakupno 1.400 wagonów.

Na giełdach paryskiej i berlińskiej spada renta rosyjska bez przerwy, a posiadacze jej nie na żarty zaczynają się obawiać, czy najbliższy kupon od niej będzie w terminie zapłacony. Czteroprocentowa renta rosyjska spadła na 83 i jest o 10% tańsza od japońskiej. Francuscy kapitaliści pomimo wszelkich perswazyi ajentów giełdowych sprzedają tłumnie rentę rosyjską i kupują konsole angielskie, chociaż one przynoszą tylko niespełna 3% dochodu, bo za $2\frac{1}{2}$-procentowe konsole płaci się około 90.

§ **Ceny lwowskiego targu aprowizacyjnego** w tygodniu od 27 listopada do 4 grudnia. Ceny w koronach przeciętnie za 1 kilo.

Baranina 1.14, cielęcina 1.50, fasola biała 0.28, czerwona 0.00, groch łuszczony 0.42, niełuszczony 0.26, gęsi (para) 9.—, jaja para 0.14, kopa 4.00, jagły młyn. 0.30, indyki (para) 12.00, kapłony (para) 5.70, kaczki (para) 4.00, kury karmione (para) 3.70, kurczęta większe (para) 1.90, krupy perłowe nr. 1 0.40, nr. 3 0.32, jęczmienne 0.28, hreczane 0.33, drobne hreczane 0.56, krupki pszenne (grysik) 0.34, kartofle 0.6, krupy kukurudziane 0.22, masło świeże 2.40—2.60, stare 2.10, mąka pszenna nr. 0 0.34, nr. 3 0.30, mąka żytnie nr. 1 0.24, hreczana 0.30, kukurudziana 0.24, mleko słodkie niezbierane litr 0.20, zbierane 0.10, mięso wołowe 1.20—1.66, mięso wołowe prowincyonalne od 1.04—1.44, polędwica wołowa 1.91, ryby żywe 2.52, smalec wieprzowy biały 1.86, śmietanka słodka litr 0.64, kwaśna 0.80, sadło 1.76, słonina świeża 1.72, wędzona 1.72, ser osełkowy 0.66, dzierżkowy 0.50, wieprzowina surowa 1.48, bułki zwykłe 0.44, kaizerki na mleku 0.62, rogalki na maśle 1.32, chleb żytni 0.26, mięso końskie 0.56—0.72.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Wiedeń. Koło polskie skończyło w sobotę dyskusyę nad reformą wyborczą i desygnowało Wojciecha hr. Dzieduszyckiego na mówcę w Izbie.

Warszawa. Znany pisarz Wacław Sieroszewski został skazany wyrokiem sądu wojennego na pozbawienie praw i zesłanie na Syberyę.

(Depesze popołudniowe).

Wiedeń. Cesarz przyjął dziś na audyencyi Wojciecha hr. Dzieduszyckiego i Antoniego hr. Wodzickiego.

Kierownik ministerstwa kolejowego Vrba otrzymał krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Kijów. Wybuchł tu w piątek bunt wojskowy na wielką skalę. Po rozpoczęciu strejku pocztowego i telegraficznego władze odkomenderowały do służby saperów, którzy nietylko odmówili posłuszeństwa, ale podnieśli bunt i wyruszyli do koszar, aby pociągnąć do buntu również inne oddziały wojsk. Artylerya polna przyłączyła się do buntu. Jen. Suchomłynow wysłał przeciw buntownikom kozaków i piechotę, pułki ruskie. Wszczęła się formalna bitwa, podczas której po obydwóch stronach padło po kilkuset ludzi. Popłoch ogarnął miasto, tysiące mieszkańców uciekało wszystkimi odchodzącymi pociągami. Zbuntowanych żołnierzy wspierali robotnicy. Władze rządowe kazały wytoczyć kartaczownice. Rezultat walki niewiadomy.

Londyn. Podczas uczty w klubie pań „Lyceum Ladies Club", wydanej na cześć ambasadora niemieckiego hr. Wolffa-Metternicha, w której wzięło udział 200 osób, w tej liczbie i lord major londyński, pani Aberdeen, przewodnicząca, wygłosiła po niemiecku toast na cześć cesarza niemieckiego, który przyjęto z zapałem. Odpowiadając, ambasador podziękował za wyrażoną sympatyę i wywodził, że wymowne słowa pani Aberdeen znajdą chętny oddźwięk w Niemczech. Niemcy są narodem pokojowym i pragną żyć w przyjaźni i zgodzie z wszystkimi sąsiadami.

Z Anglią Niemcy nigdy nie miały poważnej waśni, a mówca szczerze się spodziewa, że i w przyszłości stosunki się nie zmienią. Ambasador w dalszym ciągu wskazał na liczne węzły literackie, łączące obydwa narody, poczem podniósł, że w latach ostatnich jakiś cień wkradł się między obydwa narody. Przyczyn tego nieszczęsnego objawu łatwo domyśli się ten, kto czyta to, co się codzień drukuje po dziennikach. Obecne zebranie jest dowodem tego, że pewne siły pracują nad tem, ażeby usunąć ten cień zawziętości między obydwoma krajami, które myśl o rzeczywistej, poważnej waśni uważają za zbrodnicze szaleństwo.

Nie ma rzeczywistej przyczyny antagonizmu, a potrzeba tylko postępować z wyrozumiałością. Ambasador wyraził radość z powodu odbytego onegdaj zgromadzenia w Caxton i rzekł, że rząd niemiecki wita ze szczerem zadowoleniem każdy ruch, zmierzający do stworzenia dobrych stosunków między obydwoma narodami, każda przyjazna manifestacya w Anglii znajdzie radośne echo w Niemczech.

Ambasador angielski w Berlinie nadesłał obszerne pismo, w którem powiedziano na końcu, że absolutnie nie ma powodu do waśni między Niemcami a Anglią, i interesa obydwóch państw są zgodne.

Chemnitz (w Saksonii). Wczoraj odbyło się tu pięć zgromadzeń socyalistycznych, na których uchwalono równobrzmiące rezolucye na rzecz, powszechnego, równego prawa głosowania do Sejmu saskiego. Po zakończeniu zgromadzeń kilka tysięcy uczestników urządziło pochód po mieście. W końcu policya rozprószyła manifestantów.

Genewa. Wczoraj popołudniu nastąpiła w pomieszkaniu pewnego Rosyanina eksplozya, przyczem kilka osób zostało zranionych. Dokonano rewizyi, podczas której znaleziono w mieszkaniu tem różne materyały wybuchowe, małe bomby, tajną drukarnię i wiele fałszywych paszportów.

Sztokholm. Donoszą z Helsingforsu, że strejkujący urzędnicy telegraficzni w Finlandyi uchwalili rezolucyę, w której protestują przeciw usiłowaniu ograniczenia wolności zgromadzeń ze strony rządu. Urzędnicy telegraficzni finlandzcy dopóty wytrwają w strejku, póki centralne biuro rosyjskich urzędników pocztowych i telegraficznych w Moskwie nie ogłosi, że strejk jest zakończony.

Kraków. Ludwika Senowska, była artystka teatru miejskiego w Krakowie zmarła wczoraj w szpitalu św. Łazarza.

Sztokholm. Dzienniki donoszą, że tegoroczną nagrodę Nobla z dziedziny literatury otrzyma Henryk Sienkiewicz. Nagrodę z dziedziny medycyny otrzyma prof. Koch.

Londyn. *Times* donosi: król Edward, prezydent ministrów Balfour i Campbell Banner man, przywódzca liberałów, wrócą dziś do Londynu. Spodziewają się, że Balfour dziś poda się do dymisyi, oraz że Campbell obejmie ster rządów.

Wiedeń. Wczoraj odbył się tu zjazd służby rządowej z całej Austryi, w którym wzięło udział 83 delegatów. Uchwalono domagać się pragmatyki służbowej, prawa do urlopu, usunięcia tajnych kwalifikacyi, zniżenia ogólnego czasu służby na lat 35, zupełnego spoczynku niedzielnego, gratyfikacyi za służbę nocną, itd. W dyskusyi wzięli udział także posłowie: Breiter, Pernerstorfer, Ellenbogen.

Wczoraj ukonstytuowało się tu Towarzystwo manipulantek pocztowych i telegrafistek z całego państwa.

Odbyło się też wczoraj zgromadzenie delegatów straży skarbowej. Uchwalono postulaty reorganizacyi korpusu straży skarbowej.

Poznań. W Koronowie założono wczoraj bank ziemski. Przystąpiło 117 członków. Wysokość udziału oznaczono na 50 marek. Jedna osoba może mieć 250 udziałów.

Budapeszt. Zecerzy dziennikarscy uchwalili wczoraj nie składać tych dzienników, które obrażają socyalistów i występują przeciw powszechnemu głosowaniu, a to póty, dopóki wydawcy nie dadzą rękojmi, że zmienią swe wrogie stanowisko względem socyalistów. Obecni na zgromadzeniu maszyniści oświadczyli solidarność z zecerami.

Londyn. Do *Daily Telegraph* donoszą z Tokio: W budżecie japońskim na r. 1906 znajdzie się suma miliona funt. szterl. na utworzenie czterech nowych korpusów armii, dwóch milionów funt. szt. na naprawę okrętów, a 2.600.000 funt. szt. na naprawy w Porcie Artura.

Dziś około godziny 1 z południa linia telefoniczna Lwów-Wiedeń przerwała się. Z powodu tego nie otrzymaliśmy południowych depesz telefonicznych.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 4 grudnia. Hr. W. Raciborowski z Podola. Hr. H. Tyszkiewicz z Krakowa. Hr. W. Młodecki z Monasterzysk. Hr. F. Korytowski z Płotycz. K. Cieński z Uwisły. J. Graf z Sambora. R. Allardeyce z Londynu. A. Lubański z Wilna. S. Skrzyńska z Bachórza. M. Kepner z Krakowa. J. Szuch z Kijowa. W. Nadge z Berlina. Z. Mochnacki z Toustoługa. M. Chełmiński z Podola.

HOTEL EUROPEJSKI

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 4 grudnia. Exc. br. Merta z Worochty. M. br. Błażowski z Nowosiółki. L. br. Brückman z Monasterca. S. Żelechowski z Tarnopola. J. Kriśkowa z Popiela. L. Koźmiński z Królestwa polskiego. M. Polańscy z Rostoczek. K. Wysocki z Ostrobuża. O. Schnell z Firlejówki. Dyr. Longchamps, M. Asłan i Sroczyńscy z Borysławia. R. Ujejski z Pawłowa. Dr. Szpunar z Łańcuta. P. Stępowska z Kijowa.

HOTEL FRANCUSKI

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 4 grudnia. J. Krokowski z Jagielnicy. J. Postępski z Żółkwi. M. Rosochaccy z Rossochacza. E. Basance z Gracu. A. Klima z Borszczowa. J. Tarnowska z Galicyi. G. Kalarus ze Stryja. N. Przykowa z Sambora. K. Lipiński z Kamienicy. J. Żaboklicki z Kijowa. N. Hirschhornowa z Monasterzysk. G. Wunderbaldinger, J. Graf i J. Bakule z Wiednia. W. Sulimirski z Borysławia. A. Gadomska z Rosyi. E. Glatter z Wiednia. M. Zgorlakiewicz z Ochladowa. N. Wiszniewski z Jaworowa. J. Holzschuh z Wiednia. L. Lubomiejski z Łąki. A. Bader z Wiednia. S. Stossowski z Horodkowa. M. Rakowieccy z Rosyi. E. Dudziński z Klicka. K. Morawscy z Brodów. K. Zak z Wiednia. M. Sawicki z Halicza. S. Tarchalski z Bolechowa. B. Widajewicz z Wołcniowa. K. Latinek z Buczacza. J. Erdstein z Wiednia. J. Lesmanowie z Wołynia.

Ruch pociągów kolejowych.

ważny od 1 maja 1905 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***. 6.00, 8.50, 5.35, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2.30**, 7.20, 11.55, 5.80, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**. 7.00, 11.84, 5.15, 10.02*.
Z Czerniowiec: **12.20*. 1.40**, 6.10, 5.45, 9.10*
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.82.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego 7.29, 11.45, 10.50*
Z Tuchli 3.45 (od 1/6 do 30/9)
Z Bełzca 5.00.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*, 8.25, 2.50**, 4.15*, 8.55, 6.35*, 11.00*
Do Rzeszowa: 4.10.
Do Podwołoczysk z dw. głów.: **2.00**, 6.30, 10.55, 9.00*, 11.05*; z Podzamcza: **2.13**, 6.43, 11.15, 9.28*, 11.24*.
Do Czerniowiec: **2.51* 2.40** 6.15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.10*.
Do Rawy i Sokala: 7.30*.
Do Jaworowa: 6.55, 5.58.
Do Sambora: 9.00, 4.20, 10.55*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.50.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05* (od 1/5 do 30/9).
Do Ławocznego 7.30, 2.55 6.25*
Do Bełzca 11.10.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

80)

Smutne następstwa.

(Z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

XI.

Wzruszenie Eleonory i Stefana przy powitaniu było tak widocznem, iż p. Muret uznał, iż pomimo młodocianego wieku obojga należało pomyśleć o utorowaniu drogi do przyszłego ich związku.

W kilka dni potem rzekł do Pawła:

— Stefan stara się o twoją siostrę. Czyś to już zauważył?

— Oddawna, wszak to bije w oczy.

— Dlaczegóż więc się nie oświadcza? Boi się może odmowy?

— Nie z twojej strony chyba, ojcze. Zna twoją przychylność dla siebie.

— Musi też, pomimo całej swej skromności, widzieć, iż Eleonora jest mu wzajemną.

— Nie wątpi o tem... zdaje mi się, że obawia się jedynie oporu pani de Foray.

— Ach!... dzięki rozwodowi... Domyślałem się tego.

— Pani de Foray widzi w nas wyklętych bezbożników i nie może się pogodzić z myślą, aby syn jej wszedł w rodzinę, godną mąk piekielnych.

— Czy ci to Stefan mówił?

— Dał mi do zrozumienia.

— A więc na cóż liczy?

— Ma nadzieję, iż zdoła opór matki przełamać, a gdyby trwała przy nim, zamierza, po dojściu do pełnoletności, ożenić się wbrew jej woli.

— To mi się wcale nie podoba.

— I jemu także. Taka decyzya kosztowałaby go wiele. Znasz jego przywiązanie do matki. W ostatecznym tylko razie uciekłby się do tego środka.

— Tymczasem mąci spokój Eleonory... podtrzymuje w niej nadzieje złudne. Któż bowiem zaręczy, iż w razie danym będzie miał dość stanowczości i energii, aby odnieść zwycięstwo nad przesądami pani de Foray.

— Mój ojcze... znam Stefana... Nie wyrzeknie się on Eleonory, choćby mu przyszło zdobyć ją kosztem największych ofiar... Pomimo łagodności jest on bardzo stanowczym. Kocha Eleonorę i potrafi postawić na swojem.

P. Muret przechadzał się przez chwilę w milczeniu.

— Pewien jestem — odezwał się wreszcie — że pani de Foray ustąpi... Szczęście Stefana... własny interes... wdzięczność skłonią ją do tego niewątpliwie... W swoim czasie oddałem jej ważne bardzo usługi... Pomimo srogich zasad przekonany jestem, że da się ubłagać. Zresztą ani ty, ani Eleonora nie zawiniliście wcale i nie jesteście przez Kościół wyklęci.

P. Muret zamierzał jednak stawić konkurom Stefana pewne przeszkody, nie tak wielkie, aby go zniechęcić, lecz dostateczne, aby dodać mu bodźca i energii.

Nie wątpił, iż pani de Foray, widząc miłość syna, da się wreszcie ubłagać i zezwolenia udzieli; miał po części nadzieję, iż suma posagowa przyczyni się do przełamania jej oporu.

Stefan posiadał szczupłą bardzo fortunę, majątek Eleonory miał być znaczny. Jakkolwiek p. Muret wierzył w szczerość skrupułów i wzniosłość duszy pani de Foray, pewien był jednak, że wobec tak ważnych korzyści opór jej pierzchnie.

Położenie Eleonory, zmuszonej dzielić swe życie pomiędzy ojcem i matką, a także jej widoczna miłość dla Stefana skłaniały p. Muret do rozpoczęcia rokowań. Nieprzewidziana jednak okoliczność pokrzyżowała jego plany.

Dzięki interwencyi kuzynki Anny, Eleonora mogła spędzić ostatni dzień w roku u ojca.

Dwaj zakochani cieszyli się już z góry na wieczór sylwestrowy, lecz rano dnia tego Eleonora obudziła się z gwałtownym bólem głowy, który zwiększył się jeszcze w ciągu dnia; starała się zwalczyć cierpienie i była wciąż na nogach aż do przybycia ukochanego. Przy obiedzie jednak zemdlała, musiano ją wynieść z pokoju. Brat i ojciec, mocno zaniepokojeni namawiali ją, aby się położyła do łóżka, nie dała się jednak skłonić do tego i prosiła, aby jej pozwolono wyciągnąć się na szezlongu w salonie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

†

Ludmila Mądrzejowska

po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrz. na św. Sakramentami, zmarła dnia 3 grudnia 1905 r., przeżywszy lat 28.

W smutku pogrążona Rodzina zaprasza krewnych i znajomych na obrząd pogrzebowy, który się odbędzie we wtorek dnia 5 grudnia b. r., o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. Fredry l. 2 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 3 grudnia 1905.

„CONCORDIA" A. Kurkowski, Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

ś. † p.

Antoni Zółkiewicz

obywatel m. Lwowa i właściciel realności

po krótkich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, usnął w Panu dnia 3go grudnia 1905 roku, w 75 roku życia.

W smutku pogrążona żona, dzieci i wnuki zapraszają krewnych, znajomych i przyjaciół na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we wtorek dnia 5. grudnia 1905 roku o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ul. Łyczakowskiej l. 141 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 2 grudnia 1905.

„CONCORDIA" A. Kurkowski Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

†

Maryan Zbigniew Janelli

b. uczeń szkoły realnej

po długiej a ciężkiej chorobie, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 3 grudnia 1905 r., w 19 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we wtorek dnia 5-go grudnia 1905 r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. Zyblikiewicza l. 5 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona matka z Rodzeństwem — krewnych, znajomych i pobożnych chrześcian zapraszają.

Lwów dnia 3 grudnia 1905.

„CONCORDIA" A. Kurkowski, Lwów ul. Sobieskiego l. 10

ś. † p.

Z Nowakowskich Henryka Larysz Niedzielska

wdowa po nadinż. b. Kolei Karola Ludwika i b. c. i k. kapitanie sztabu generalnego

po długiej a ciężkiej chorobie, zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 3. grudnia 1905 roku w 66 roku życia.

W ciężkim smutku pogrążeni synowie, synowa, wnuki i Rodzina zapraszają krewnych i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się we wtorek dnia 5-go grudnia b. r., o godzinie 10. rano z domu żałoby przy ul. Janowskiej l. 270 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 2 grudnia 1905.

„CONCORDIA" A. Kurkowski ul. Sobieskiego l. 10.

†

Feliks Robert Hahn

b. profesor gimnazyum we Lwowie, długoletni sekretarz Kolei Karola Ludwika b. inspektor Kolei państwowych we Lwowie

ur. 1834 r. w Zninie w W. Księstwie Poznańskiem, zmarł po długich i ciężkich cierpieniach opatrzony św. Sakramentami dnia 2-go grudnia 1905 roku wieczorem.

W nieutulonym smutku pogrążona żona, synowie, synowa i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych zmarłego na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we wtorek dnia 5-go grudnia 1905 roku, o godzinie 3-ciej po południu, z domu żałoby przy ul. Friedrichów (boczna Kalecza) na cmentarz Łyczakowski.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE odbędzie się we czwatek dnia 7. grudnia 1905 roku o godz. ½9 rano w kościele paraf. św Mikołaja.

Lwów, dnia 3. grudnia 1905.

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza.